# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Sobota 27 czerwca 1936 r. Nr. 180


# Burzliwe obrady Senatu

## Wicepremjer Kwiatkowski demaskuje obłudną politykę

W numerze wczorajszym podaliśmy początek debaty w Senacie, poniżej dajemy zakończenie:

Atmosfera w Senacie została zmącona już po przemówieniu sen. Radziwiłła, który w ostry sposób atakując wicepremjera Kwiatkowskiego, stawiał sprawę tak, jakby rządowy plan gospodarczy zmierzał do inflacji. Przemówienie to było jednym z etapów walki, jaką prowadzą pewne sfery z wicepremjerem Kwiatkowskim.

Kiedy wszedł na trybunę sen. Heiman-Jarecki, spodziewano się dalszego ciągu ofensywy. Sen. Jarecki poruszył sprawy dewizowe, przytem w formie pytań donosi, że rząd odmówił wydania dewiz Warszawskiemu Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu oraz innym instytucjom na spłatę zobowiązań zagranicą.

*W tym momencie zrywa się z ławy rządowej premjer Składkowski, który bijąc pięściami w pulpit, rzuca pod adresem mówcy okrzyk, że jest to bezprzykładne, nieobywatelskie działanie i szerzenie paniki.*

Na sali robi się straszny zamęt i po chwili sen. Jarecki oświadcza, że wobec stanowiska, zajętego przez premjera, nie ma więcej nic do powiedzenia.

Po zamknięciu debaty zabrał głos wicepremjer Kwiatkowski:

„Wysoka Izbo. Kilku panów senatorów zażądało odemnie jakgdyby rozproszenia przykrych myśli, które ich opanowują. W sprawach publicznych jest moim obowiązkiem dawać wyjaśnienia i uspakajać każdą wątpliwość, o ile ona z rzetelnej troski o państwo wypływa.

### Przyziemne pobudki

Jest rzeczywiście w kraju dużo defetyzmu, który często płynie z bardzo przyziemnych pobudek, ale istnieją również troski, które niewątpliwie wynikają z troski o przyszłość państwa i na to pytanie jest moim obowiązkiem dać odpowiedź.

Stwierdzam, że cały i solidarny w wysiłku rząd nie wywiesił białego sztandaru poddania się wobec wytworzonej sytuacji, a przeciwnie — walczy nadal z dość dużem powodzeniem o równowagę budżetu.

W każdym razie — jeszcze raz stwierdzam — że ani gospodarstwu narodowemu, ani walucie od strony budżetu państwowego nic nie zagraża i że właśnie fakt pozytywnych rezultatów w dziedzinie równowagi budżetowej był jednym z tych elementów, które pozwoliły postawić nowy plan inwestycyjny.

Jeżeli idzie o stałość waluty, to przypomnę, że wzięliśmy na siebie zarządzenia bardzo niepopularne, wprowadziliśmy nowe obciążenia podatkowe nawet w stosunku do świata pracy, czy emerytów, zażądaliśmy ofiar od życia gospodarczego, a to właśnie w imię walki o stałość waluty. Gdybyśmy mieli jakiekolwiek chęci operowania walutą, to oczywiście nie stwarzalibyśmy sobie codziennie tych tysiącznych i nieraz poważnych trudności.

Jest jeszcze jedno zagadnienie, które ciągle powraca w dyskusji. Mimo usiłowań, nie zdołaliśmy dotychczas postawić to zagadnienie we właściwem świetle. Jest to zagadnienie etatyzmu i prywatnej inicjatywy.

**Proszę panów. Jeśli mam szczerze panom powiedzieć, jaki jest mój stosunek do tego zagadnienia, to nie mogę powstrzymać się od zaznaczenia, że jest ono dla mnie — tak, jak zostało postawione — raczej komiczne, niż tragiczne. Przyjaciele po fachu i światopoglądzie panów senatorów Radziwiłła i Hayman-Jareckiego często atakują mnie i podrzucają mi jakieś próby rozszerzenia etatyzmu. Muszę wyznać, że często muszę się bronić przeciw tym podrzutkom etatystycznym, jakie ze strony niektórych sfer gospodarczych otrzymuję.**

**W okresie mego urzędowania zastałem np. sprawę wykupienia przez skarb państwa 7-iu rafineryj spirytusu. Oświadczyłem, że jestem przeciwny tej tranzakcji, gdyż nie widzę zdrowego sensu angażowania państwa w objęcie całego przemysłu rektyfikacji spirytusu.**

**Przyszli wówczas do mnie panowie przemysłowcy, prezentując mi rozmaite podpisy i przyrzeczenia poprzednich ministrów, mówiąc, że to musi być dokonane, gdyż oni mają całą sprawę omówioną z zagranicznemi bankami i stanie się strasz na rzecz, jeżeli te rektyfikacje nie będą przez państwo wykupione.**

**Przez parę tygodni toczyła się zacięta walka o to kupno. Nie obroniłem się całkowicie. Skarb kupił jedną rektyfikację, ale nie kupił sześciu i szczycę się, że wbrew inicjatywie „prywatnych inicjatorów" nie rozszerzyłem tak mocno etatyzmu.**

### Zakłamana walka

**Przychodzą również do mnie niektórzy panowie i przynoszą mi całą koncepcję przejęcia gwarancji w bankach zagranicznych za kilkanaście fabryk włókienniczych. Pytam — jaka może być tego konsekwencja? Odpowiadają — że państwo obejmie kilkanaście procent udziału w tych fabrykach.**

**Muszę się bronić przed tą tranzakcją i pouczeniem przez państwo odpowiedzialności za te fabryki, choć atak o ich zetatyzowanie prowadzą ci ludzie, którzy jako swój ideowy sztandar wywieszają hasło prywatnej inicjatywy i antyetatyzmu. Jest więc coś fałszywego w tej zakłamanej walce między etatyzmem i prywatną inicjatywą.**

Były wreszcie zapytania w sprawach emerytalnych. Chcę oświadczyć, że obecnie osobiście zajmuję się tem zagadnieniem i że dążę do tego, aby w jakiś sprawiedliwy sposób zagadnienie to rozwiązać. Jest ono bardzo skomplikowane.

Jeżeli stwierdzam dziś, że koszt obsługi emerytur i rent wynosi prawie tyle, ile obsługa czterech głównych resortów gospodarczych w państwie, że już zmniejszyłem bardzo znacz nie wszelkie fundusze dodatko we dla urzędników czynnych, że walczymy z trudnościami w dziedzinie zatrudnienia młodych przyrastających sił — to panowie zrozumieją, że zagadnienie to jest poważne i skomplikowane.

### Ciężary emerytalne

W ciągu 10-ciu lat wzrosły te wydatki czterokrotnie, na sa me emerytury z 40 miljonów na 160 miljonów zł. Muszę więc w poczuciu odpowiedzialności dążyć do jakiejś zasadniczej reformy na przyszłość, a przy tej regulacji pragnę zlagodzić i to wszystko, co jest krzywdzące w dotychczasowem ujęciu sprawy.

Proszę panów. Na zakończenie niech mi wolno będzie stwierdzić:

Jako minister polski, a nie jako człowiek, bo jako człowiek jestem skromny i chętnie bym każdemu z panów ustąpił pierwszeństwa — nie mogę od każdego z panów przyjmować cierpkich wskazówek i pouczeń. Panowie stawiacie mi pytania, wywołujące ujemne skutki polityczne i gospodarcze w kraju i zagranicą, pytania, mające wywołać niepokój.

**Muszę zauważyć, że osoby i organa prasowe, udzielające podobnie różnych nauk polskiemu ministrowi, muszą stanowić kartę czystą i w stosunku do państwa uregulować w zupełności swoje zobowiązania.**

**Te pisma, które w ostatnich czasach najbardziej mnie atakują, a więc np. „Czas", „Słowo" i pisma grupy konserwatywnej prawie wszystkie od szeregu lat nie płacą nietylko podatku dochodowego, ale co więcej — nie zapłaciły podatku z t. zw. „działu drugiego", t. j. za swoich pracowników (głosy: Hańba!). To jest przywłaszczenie i bezprawie!**

### Płacić podatki!

**Przed szeregiem tygodni zapowiedziałem w Sejmie, że od 1-go kwietnia będę się domagał płatności tych podatków i nalegałem wtedy z naciskiem, aby szczególnie te zaległości były zapłacone i wyrównane. Od tego czasu rozpoczęto na mnie atak. Pisma robotnicze, chłopskie i urzędnicze płacą podatki, możecie płacić i wy, panowie.**

**Dostałem niedawno zaproszenie na koncert, urządzany przez p. hrabinę Potocką w salonach państwa Hayman-Jareckich. Kazałem sobie podać wykazy podatkowe pana senatora i okazało się, że w tych zeznaniach dochodu na urzędowym formularzu zgłasza on tyle, co np. starszy radca ministerjalny.**

**Panowie oponenci. Płaćcie podatki, spełniające swoje obowiązki względem państwa, a potem krytykujcie!**

W głosowaniu ustawa o pełnomocnictwach została przyjęta wszystkiemi głosami. Głosowali również za przyjęciem ustawy sen. sen. Radziwiłł i Heiman-Jarecki. Nie głosował tylko sen. prof. Schorr.

## Łódzki dyrektor — przemytnikiem

Władze celne na stacji granicznej w Zbąszyniu w czasie rewizji, przeprowadzonej u Chaima Działoszyńskiego, nacz. dyrektora łódzkiego syndykatu eksportu gotowych ubrań, znalazły książeczkę na 1100 funtów szterlingów, zdeponowanych w jednym z banków angielskich.

Władze celne skonfiskowały książeczkę, a Działoszyńskiego aresztowały. Rozprawa przeciwko przemytnikowi odbędzie się w Poznaniu dn. 1 lipca r. b.

# Zbrojny najazd na Myślenice

## Sensacyjne szczegóły napadu i rabunku w mieszkaniu starosty

Agencja „Iskra" podaje następujące szczegóły w sprawie najazdu zbrojnego na Myślenice:

W celu dokonania napadu Doboszyński zorganizował w sposób konspiracyjny członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego, ukrywając przed nimi cel właściwy wyprawy. W nocy, poprzedzającej napad, odbyło się u inż. Doboszyńskiego zebranie zwerbowanych przez niego członków i sympatyków okolicznych kół Stronnictwa Narodowego. Po zebraniu banda, zło żona z ponad 100 osób, ruszyła pod przewodnictwem Doboszyńskiego do Myślenic.

W drodze część zwerbowanych, dowiedziawszy się celu wyprawy i z obawy przed odpowiedzialnością, zawróciła do domów, część jednak, sterorozowana przez Doboszyńskiego groźbą użycia broni, udała się za nim i po przybyciu do Myślenic pod osłoną nocy, przystąpiła pod wodzą tytułowanego przez bandę „inżyniera" Doboszyńskiego do rabunków.

W Myślenicach banda rozdzieliła się na dwie grupy, z których jedna dokonała napadu na posterunek policji. Na posterunku policji członkowie bandy zrabowali pieniądze oraz kilka karabinów starego typu, przechowywanych na posterunku dla celów P. W. i W. F., a druga, uzbrojona w pałki, siekiery i sztaby żelazne, dokonała napadu na sklepy, skąd zrabowała żywność. Po obrabowaniu posterunku policji, przestępcy zdemolowali i zrabowali mieszkanie starosty w Myślenicach.

Uczestnicy bandy, zaopatrzywszy się w zrabowaną w sklepach żywność, ukryli się w obawie przed pościgiem w lasach, położonych pomiędzy Myślenicami a Mszaną Dolną, gdzie natychmiast wysłany pościg policyjny ich zastał i osaczył. W czasie strzelaniny jeden z uczestników bandy został raniony. Ranny członek bandy umieszczony został w szpitalu w Krakowie.

Do chwili obecnej, w wyniku pościgu zostało zatrzymanych 17 osób. M. in. policja aresztowała znanego działacza Stronnictwa Narodowego w Krakowie, studenta Marjana Wąchałę. U zatrzymanych policja znalazła broń oraz zapasy żywności, zrabowane w sklepach w Myślenicach.

W ostatniej chwili donoszą:

Pościg za ukrywającymi się w okolicznych lasach uczestnikami napadów rabunkowych w Myślenicach trwa nadal, przyczem znaczna część lasów myślenieckich została już przeszukana. W trakcie pościgu policja schwytała szereg dalszych członków bandy, pozostali zaś ukrywają się pojedyńczo w lasach, co oczywiście wpływa na przedłużenie się pościgu.

Na podstawie zeznań aresztowanych dotychczas członków bandy, policja zdołała ustalić nazwiska wszystkich uczestników napadu, co znacznie ułatwi ich aresztowanie. Zeznania te potwierdzają również, że inicjatorem napadu i przywódcą bandy był jak to już donosiliśmy—prezes zarządu Stronnictwa Narodowego na powiat krakowski inż. Adam Doboszyński.

# Klęska konserwatystów w Senacie

## Magnaci i przemysłowcy, nie chcąc płacić podatków, zaatakowali wicepr. Kwiatkowskiego

Tematem rozmów i dociekań w kołach politycznych jest onegdajsze zajście na posiedzeniu Senatu. Starcie, aczkolwiek krótkie, było bardzo ostre.

Bezpośrednio po posiedzeniu Senatu oraz w ciągu dnia wczorajszego odbyły się narady konserwatystów, którzy zostali tak ostro zaatakowani przez premjera Składkowskiego i wicepremjera Kwiatkowskiego.

W dniu wczorajszym jedynie „Czas" zamieścił krótkie oświadczenie, że jego zaległości podatkowe nie sięgają sumy 2.000 zł., czyli że zaległość jest bardzo drobna.

### KULISY ZAJŚĆ

Jakie są kulisy tych wystąpień i jakie być mogą następstwa? Oto pytania, które stawiają sobie w kołach politycznych. Otóż trzeba stwierdzić, że onegdajsza kontrofensywa przeciwko konserwatystom ze strony Rządu nie jest pierwsza.

**W r. 1933 starcie było nie mniej ostre. Wówczas na posiedzeniu sejmowej Komisji budżetowej ówczesny minister Przemysłu i Handlu gen. Zarzycki nazwał pewnych arystokratów polskich dających swe nazwiska obcym kapitalistom, uprawiającym wyzysk, rabunkową gospodarkę — „szmatami".**

**Powstała wielka burza. Konserwatyści udali się do prezesa B. B. płk. Sławka oraz do ówczesnego premjera płk. Prystora ze swojemi uchwałami. W rezultacie zatarg załagodzono i sprawa skończyła się na niczem.**

### NIEPOŻĄDANI SOJUSZNICY

**Konserwatyści i sfery przemysłowe są oddawna przez radykalny obóz rządowy uważani za niepożądanych sojuszników.**

**Grupa radykalna uskarżała się niejednokrotnie, że panowie książęta i magnaci mają zbyt wielkie wpływy, wskazywała, że przez zbytnie szanowanie ich interesów niemożliwa jest głębsza reforma gospodarcza.**

**W poprzednim Sejmie, kiedy wszystkie odłamy prorządowe zasiadały w B. B., płk. Sławek łagodził starcia i umiał regulować współpracę wszystkich grup, które miały wspólny cel.**

**W tym okresie czasu ostrzejsze napady właśnie ze strony ugrupowania konserwatywnego względnie sfer przemysłowych należały do rzadkości. Sprzeczności te wyszły dopiero na wierzch po rozpadnięciu się BB, względnie jeszcze pod koniec istnienia poprzedniego Sejmu.**

**Pamiętny np. był atak na ministra Poniatowskiego, który jest zwolennikiem szybkiego przeprowadzenia reformy rolnej i należy do radykalnego obozu w łonie Rządu.**

### ATAK NA RZĄD

W miarę tego, jak konserwatyści zaczęli tracić wpływy w sferach rządowych wzmagały się ich ataki na poszczególnych członków Rządu.

I tak np. rząd premjera Kościałkowskiego był u tych sfer bardzo niepopularny w odróżnieniu od rządów premjera Sławka i premjera Kozłowskiego.

Odnośnie do wicepremjera Kwiatkowskiego zdania są podzielone. Min. Kwiatkowski nie jest wprawdzie człowiekiem przemysłu, czy konserwy, ale ze względu na jego poprzednią działalność w charakterze ministra Przemysłu i Handlu oraz naczelnego dyrektora Mościc został życzliwie przywitany.

Sfery te spodziewały się, że wicepremjer Kwiatkowski po dzieli ich punkt widzenia. Po krótkim jednak czasie stwierdziły, że wicepremjer Kwiatkowski zamierza pójść innemi drogami, jakich wymaga w tej chwili interes ogólno-państwowy.

### PODATKI WYWOŁAŁY BURZĘ

Kiedy jeszcze na dobitek wszystkiego wicepremjer Kwiatkowski zaczął nalegać na zapłacenie zaległych podatków, konserwatyści i ziemianie uderzyli na alarm. Zaczęto atakować ministra Skarbu z różnych stron, nie szczędzono mu żadnych zarzutów, usiłowano wytworzyć przekonanie, że między premjerem a wicepremjerem są poważne różnice zdań, dawano do zrozumienia, że do premjera Składkowskiego posiada się pełne zaufanie, natomiast nie ma się go do wicepremjera Kwiatkowskiego.

Miało to jeden cel: utrącenie niewygodnego członka Rządu kierującego całą polityką gospodarczą.

### DECYDUJĄCY SZTURM

Konserwatyści liczyli, że atak się uda, że premjer wyrzeknie się swojego zastępcy i miejsce jego zajmie człowiek bardziej wygodny dla nich. Przypuszczono więc na ostatniem posiedzeniu, po szeregu atakach prasowych i sejmowych, ostateczny szturm. Okazało się jednak, że panowie ci przecenili swoje siły. Atak został odparty. Premjer całkowicie stanął po stronie swojego zastępcy, a odprawa była bardzo energiczna i bezkompromisowa.

### BEZ SIŁ I BEZ SOJUSZNIKÓW

**Dowodem słabości panów opozycjonistów jest fakt, że po zmyciu głów głosowali za udzieleniem pełnomocnictw. Jaki jest wynik tajnych narad grupy konserwatywnej, jeszcze niewiadomo. Przeważa jednak pogląd, że ogłoszą jakąś deklarację, ale będą usiłowali nawiązać znowu jakieś nici.**

**Na pewno nie zdobędą się na otwartą walkę z Rządem, szczególnie z wicepremjerem Kwiatkowskim, albowiem mogli stwierdzić, że nie posiadają dostatecznych sojuszników i sił. Trzeba więc będzie cicho siedzieć i czekać dogodniejszej okazji. Czy i kiedy nastąpi?...**

### OSTATNIE POSIEDZENIE SEJMU

**Dziś odbędzie się ostatnie plenarne posiedzenie Sejmu podczas sesji nadzwyczajnej. Porządek obrad obejmuje poprawki Senatu do 6 projektów ustaw.**

**Po posiedzeniu Marszałek Sejmu podejmować będzie herbatą członków Izby w ogrodzie sejmowym.**

**Prawdopodobnie w ciągu dnia dzisiejszego lub najdalej w sobotę nastąpi zamknięcie nadzwyczajnej sesji Izb Ustawodawczych.**

# Przez Szwajcarję atak na Francję

## Rewelacje amerykańskiego publicysty o planach niemieckich

Bardzo silne poruszenie w opinji szwajcarskiej wywołała rozprawa, opublikowana w nowojorskiem czasopiśmie „Foreing Affairs", przez wybitnego publicystę amerykańskiego, Edgara A. Mowrera, byłego wieloletniego berlińskiego korespondenta dziennika „Chicago Daily News".

Mowrer, wydalony przez hitlerowców za bezkompromisową służbę informacyjną, uchodzi za doskonałego znawcę niemieckich zagadnień wojskowo-politycznych. Mowrer przypomina, że jeszcze przed kilku laty rozlegały się w prasie wojskowej niemieckiej głosy, że należy sobie za wszelką cenę stworzyć odpowiednią okazję do wkroczenia do Francji, a to na północy poprzez obszar Holandji i Belgji a na południu przez terytorjum Szwajcarji.

Szwajcarja upewniwszy się dostatecznie, jakie są zamiary pewnych kół niemieckich i przekonawszy się dostatecznie, czem jest hitleryzm, pomyślała o wzmocnieniu swej obronności. Przeznaczono na ten cel 235 miljonów franków. Dowodzi to, że Szwajcarzy liczą się realnie z możliwością ataku zzewnątrz Napastnik napotka na wielkie trudności terenowe w górach.

Jednakże francuscy rzeczoznawcy wojskowi utrzymują, że plan marszu niemieckiego przewiduje forsowanie Szwajcarji ze Wschodu ku zachodowi lub też wzdłuż górnego biegu Renu między Bazyleą a Szafuzą w kierunku północnego grzbietu Alp francuskich.

Szwajcarja, choć jest narodem znakomicie pod względem wojskowym wyszkolonym i bitnym, nie mogłaby w tej chwili przeciwstawić napastnikowi środków technicznych. Ci świetni strzelcy mogliby się okazać nie na wysokości zadania, nie rozporządzając należytym sprzętem technicznym: autami pancernemi, samolotami, nowoczesną artylerją, karabinami maszynowemi. Przyznane kredyty wojskowe na dozbrojenie techniczne armji na tym brakom w szybkiem tempie zaradzić.

Bardzo interesujące są informacje Mowrera o niemieckich przygotowaniach wojskowych na pograniczu szwajcarskiem. Niemcy mają na tym odcinku, podlegającym piątemu i dwunastemu korpusom, 7 dywizyj, a oprócz tego jedną dywizję wpobliżu Constanz i niedaleko Augsburga.

Rolę wielkiego centrum wojskowego, którą dawniej odgrywał Strasburg, spełnia obecnie miasto Heilbron. Na północy od miasta Sztutgart, w miejscowości Kornwestheim wybudowano olbrzymi dworzec, łączący linje wschodnio-południowo i północno-południowe.

Na niemieckiem pograniczu szwajcarskiem wybudowano rzucającą się w oczy olbrzymią wprost ilość baraków wojskowych. Budowa tych baraków odbywa się nadal w tempie wprost błyskawicznem a niektóre z nich budowane są tak, aby były odporne na bomby samolotowe i artyleryjskie. Są to przeważnie gmachy trzypiętrowe, zaopatrzone w szyny kolejowe.

Mowrer, utrzymuje dalej, że przewaga militarna Niemiec nad Francją będzie osiągnięta w okresie od 12 do 14 miesięcy.

Rewelacje poważnego publicysty amerykańskiego, pokrywają się z informacjami, jakiemi rozporządzają poważne angielskie koła polityczne i wojskowe na temat rozmiarów i celów gwałtownych zbrojeń niemieckich. W tych planach Szwajcarji przeznaczono specjalną rolę.

# Reforma rolna będzie przyśpieszona

Jak się dowiadujemy, czynniki rządowe postanowiły podjąć szeroką akcję, mającą na celu pozyskanie mas włościańskich bezpośrednio, z wyeliminowaniem i bez udziału przywódców politycznych.

Dla osiągnięcia tego celu zamierzone jest między innemi intensywne realizowanie reformy rolnej. Parcelacja wielkiej własności ma być przyśpieszona, przyczem przeznaczone będą znaczne sumy na zagospodarowanie osadników.

Jednocześnie postanowiono zmniejszyć ciężary, ponoszone dotychczas przez gminy wiejskie na rzecz mieszkań nauczycieli szkół powszechnych.

Niektóre koła rządowe sądzą, iż odpowiednia polityka cen artykułów rolnych, energicznie prowadzona reforma rolna oraz zmniejszenie ciężarów finansowych ludności wiejskiej wystarczy do pozyskania szerokich rzesz chłopskich.

Jest rzeczą znamienną, iż plan ten obejmuje wyłącznie kwestje gospodarcze z całkowitem pominięciem zagadnień politycznych.

# Wieści ze świata

### NEGUS NIE ZAMIESZKA W SZWAJCARJI.

Wobec zastrzeżeń rządu szwajcarskiego, który nie życzy sobie, aby Haile Selassie zamieszkał w Szwajcarji, dopóki uważa się za pozostającego w stanie wojny z Włochami, Negus zdecydował zrezygnować z zamieszkania w Vevey. Negus, który wczoraj po południu wyjechał do Genewy, postanowił zamieszkać w jednym z hoteli genewskich i po Zgromadzeniu Ligi powrócić do Anglji i zamieszkać nad morzem na południowem wybrzeżu w Worthing niedaleko Brighton.

### BUŁGARJA W SPRAWIE SANKCYJ

Po zakończeniu posiedzenia rady ministrów, premjer Riosseiwanow oświadczył przedstawicielom prasy, że rząd bułgarski polecił delegatom na posiedzenie Ligi Narodów popieranie wniosku o uchylenie sankcyj gospodarczych w stosunku do Włoch.

### ROZRUCHY W BUKARESZCIE.

W dniu wczorajszym różne dzielnice Bukaresztu były widownią dalszych rozruchów. Grupy studentów prawicowych konfiskowały w kioskach dzienniki lewicowe i żydowskie i paliły je. W kilku miejscach doszło do starć między przedstawicielami lewicy i skrajnej prawicy. Policja dokonała szeregu aresztowań.

### STRASZNA STATYSTYKA.

W ostatnim tygodniu w Niemczech 131 osób znalazło śmierć w wypadkach samochodowych. W tym samym czasie 4,522 osoby zostały ranne z tej samej przyczyny. Władze apelują do kierowców, by jechali jaknajostrożniej, a cykliści i przechodnie wzywani są usilnie do zachowania ostrożności

# Rekordowy wagon-torpeda

Na terenie D. K. P. Poznań i Toruń przeprowadza się obecnie próby zdawcze z 5 wagonami-torpedami, wykonanemi na zamówienie Ministerstwa Komunikacji w fabryce H. Cegielski w Poznaniu.

Próba dokonana na trasie Poznań — Zbąszyń — Poznań dała szybkość 120 km. na godzinę. W dn. 24 b. m. odbyły się próby na trasie do Torunia i spowrotem.

# Długie obrady bez wyniku

## Zakończenie Międzynar. Konferencji Pracy

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Warszawie międzynarodowy kongres welniarzy.

W imieniu Rządu naszego zabrał na kongresie głos p. min. Roman, podkreślając znaczenie obrad i oświetlając kontrolę dewizową, którą Polska dla uzdrowienia swego życia gospodarczego wprowadziła.

# Czechosłowacja zniosła sankcje

PRAGA, (PAT). W „Dzienniku Urzędowym" ogłoszono rozporządzenie rządowe, dopuszczające handel bronią. Rozporządzenie to jest równoznaczne ze zniesieniem w tym zakresie sankcyj antywłoskich.

# Porywacz dzieci przed sądem

BERLIN, (PAT). Z Bonn donoszą, że w dniu 30 czerwca stanie przed sądem sprawca porwania 12-letniego chłopca, Giese. Zbrodnia ta dokonana w dniu 16 czerwca skłoniła rząd Rzeszy do pospiesznego wydania nowej ustawy, grożącej porywaczom małoletnich karą śmierci. Ustawa ta znajdzie w tym wypadku po raz pierwszy zastosowanie.

# Napad Chunchuzów na Japończyków

TOKJO, (PAT). Na oddział japoński, złożony z 19 ludzi na brzegu rzeki Sungari w odległości 250 klm. na północno-wschód od Charbinu, napadła grupa Chunchuzów. 17 Japończyków zostało zabitych na miejscu, dwaj zmarli z ran, odniesionych w walce.

# Włosi planowali zamach na Egipt

LONDYN, (PAT). Wczoraj w Izbie Gmin Mander (liberał) zapytał, czy znane są projekty planowanego ataku Włoch na Egipt, znalezione podobno w samolocie włoskim, który spadł w Egipcie dnia 3 sierpnia 1935 r.




## Żale letniczek

Dwie młode opalone letniczki spacerują, trzymając się pod rękę, i rozmawiają o letniskowych rozrywkach.

— Woda jest, plaża jest, las jest, wszystko tu jest. Tylko chłopców za mało — wzdycha pierwsza.

— To już tak zawsze na letnisku. Chłopców jest mniej niż dziewcząt.
cząt.

— Podobno nietylko na letniskach. Kazik mi mówił, że na całym świecie. Na jedną kobietę przypada trzy czwarte mężczyzny.

— Trzy czwarte?! Strasznie mało!

— I tylko w Ameryce jest inaczej. Tam mężczyzn jest więcej, niż kobiet.

— Hm... tam musi być wesoło na letniskach.

— Chyba!... Letnisko bez chłopców nic niewarte... Na przykład jak to przyjemnie, kiedy cię chłopak zaprosi na kajak...

— Z chłopcem na kajak?... Iii... Cały czas ma ręce zajęte. żadna przyjemność... Pojechałam raz z Kazikiem i tylko się zdenerwowałam.

— Dlaczego?

— Bo on wiosła z rąk nie wypuszczał, a ja siedziałam jak głupia. Kajak to nietowarzyski sport. Już wolę chodzić na grzyby do lasu...

— Iii.. z koszykiem się trzeba taszczyć...

— No to co?... Są specjalnie takie małe koszyczki, które wcale nie przeszkadzają.

— Kiedy można iść bez koszyka. Ot tak poprostu, na spacer do lasu.

— O, nie! Bez koszyka nie wypada! Przyzwoita panienka może iść z chłopcem do lasu tylko na grzyby.

— A ja ci mówię, że to nic niewarte. Osobiście się zawiodłam na grzybach.

— Dlaczego?

— W zeszłym tygodniu przyjechał kuzyn sąsiadki. Śliczny chłopak. Więc mu zaproponowałam, żeby poszedł ze mną na grzyby. I...

— I co?!

— I wyobraź sobie, że ten dureń rzeczywiście pozwolił mi cały czas zbierać grzyby. Mało tego! Jeszcze sam mi pomagał.

— I więcej nic?

— Nic!

— To okropne! Jakaś ciamajda, nie mężczyzna...

— A wyglądał bardzo energicznie. I sąsiadka mi mówiła, że jest bardzo cenionym urzędnikiem. Obejmuje coraz wyzsze stanowiska.

— A jednej dziewczyny nie potrafił objąć!

— Właśnie!... Okropni są ci mężczyźni! Trzy czwarte przypada na jedną kobietę. A jak się już znajdzie całość, to ciamajda.

*Napoleon Sądek.*

# Czy Polsce może grozić wojna?

# Apel do wszystkich Czytelników

## Kto jeszcze nie nadesłał odpowiedzi na ankietę — niech to zaraz uczyni

1. **Czy Polsce może grozić wojna?**
2. **Na czyją pomoc możemy liczyć?**
3. **W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?**
4. **Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?**
5. **W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?**
6. **Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?**

P. Z. Zemło z Warszawy, odpowiadając na naszą ankietę pisze:

## Gdzie dwóch się bije tam trzeci korzysta...

1. W razie wybuchu wojny europejskiej, co jest nieuniknione, jesteśmy w orbicie interesów europejskich z nadmiarem ludności, które przyrostem naturalnym w niedalekiej przyszłości rozsadziłaby państwo od wewnątrz, a więc musi być tak zwany „upust krwi".

2. Obecnie na niczyją pomoc liczyć nie możemy, gdyż nasza sojuszniczka Francja dawno nas przekonała, że dba tylko o swoje interesy, ale przecież to jest historyczne. Przykład: Henryk Walezjusz. Tylko my zapatrzeni w naszą rycerskość nie widzimy tego snobizmu.

3. O ile będzie nas na to stać, neutralne w myśl przysłowia: „gdzie dwóch się bije tam trzeci korzysta", ale przypuszczam, że taka nieobecność na placu boju nie będzie długotrwała ze względu na przesłanki, umieszczone w odpowiedzi pierwszej.

4. Na pytanie to trudna odpowiedź jeżeli chodzi o Polskę, zaś jeżeli chodzi o stosunki europejskie to naturalnym rozsadnikiem militaryzmu są Niemcy.

My obecnie z Niemcami, a raczej oni z nami grają w „ciuciubabkę" i znów odwołuję się do historji i poczynań ostatnich czasów; dziw, że polscy politycy nie widzą tego, lub udają, że nie widzą — co na jedno wychodzi — czem są dla nas Niemcy.

5. Jest jeden wielki sposób, podnoszony dziesiątki lat temu, tylko niestety u Słowian nie było Fryderyków Wielkich i Bismarcków. Jak wielką potęgę stworzyłyby ludy słowiańskie przy połączeniu się! Kto śmiałby zaczepić lud, rozporządzający siłą żywotną 200 miljonów posiadający od natury wszystko co mu jest potrzebne. Polacy z natury rzeczy mogliby zająć stanowisko niepoślednie.

6. Na zapytanie szóste jest tylko jedna odpowiedź: Polaku czuwaj!

## Skasować wielką rozpiętość płac

**Czytelnik nasz z Brześcia nad Bugiem, podpisujący się pseudonimem „Alostek", takie kreśli uwagi w odniesieniu do punktu 6-go naszej ankiety:**

Przedewszystkiem obrona Ojczyzny jest najważniejszem zadaniem Polaka. Ażeby skutecznie ją przeprowadzić, trzeba się do tego przygotować. Oczywista rzecz, iż takie przygotowanie się wymaga dużego nakładu kapitału i tu dopiero tkwi sedno sprawy skąd go wziąć?

Wiemy przecież wszyscy, że nasza Ojczyzna jest biedna i dlatego nie może sobie pozwolić na to, co zagranica, ale na wszystko jest rada i możliwość. „Trzeba chcieć", a do tego szary człowiek zawsze jest gotowy. Należałoby tylko jeszcze panów ze sfer gospodarczych do tego „chcieć" skłonić.

Oczywiście, że do tego nie dojdzie się w ten sposób, jak to chciały rządy partyjne i nie w ten sposób, jak to się robi obecnie. Słowami i gołą kieszenią niczego się nie zrobi.

Trzeba zacisnąć pasa tak jak my proletarjusze mamy zaciśnięty, a wtedy znajdą się kapitały na wszystko. Dla nas byłby to świetny przykład!

Wiedzielibyśmy, że wszyscy bez różnicy poświęcili się dla odbudowy Ojczyzny.

Pomyśleć tylko, że istnieją ludzie w Polsce, którzy zarabiają od tysiąca do trzech i więcej złotych, a przecież są to ludzie, którzy niczego nie tworzą. Z ich pracy chleba nigdy nie będzie, bo na chleb to trzeba pracować obiema rękoma, a ci ludzie jedną pracują ale za to brać obiema umieją.

Dla przykładu podam moje i wielu, wielu innych uposażenie, jeżeli wogóle można je tak nazwać. Otóż ja zarabiam miesięcznie od zera do 30 złotych.

Ci panowie wogóle nie zdają sobie sprawy, że taka pensyjka dla szarego człowieka stanowi majątek niedościgniony od kolebki, aż do grobowej deski.

Trzeba skasować tę wielką rozpiętość płac, a pomyślne dla obrony kraju ułożą się stosunki.

**W numerze jutrzejszym dalszy ciąg ankiety.**

## GIEŁDA pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była niejednolita, przy obrotach niewielkich. Zapotrzebowanie na dewizy całkowicie pokrywał Bank Polski. Bank Polski płacił za: dolary amerykańskie 5.29, franki francuskie 34.92, franki szwajcarskie 172.30, funty angielskie 26.60, guldeny gdańskie 99.80, liry włoskie 33, marki fińskie 11.60, marki niemieckie 132, w srebrze 140.

Dla akcyj tendencja była niejednolita, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego.

## GIEŁDA zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.118 ton, w tem żyta 253 tony. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym ładunkach wagonowych za gotówkę: pszenica jednolita 23—23.50, zbierana 22.50—23, żyto I st. 15—15.50, II st. 14.75—15, owies I st. 15.75—16.25, I-A st. 16.25—16.50, II st. 15.25 — 15.75, jęczmień browarny 15.75—16, II gat. 15.50—15.75, III gat. 15.25—15.50, IV gat. 15—15.25.

## RADJO

### ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze", 6.33 Gimnastyka, 6.50 Koncert poranny w wykonaniu Orkiestry Dętej 31 p. S. K., 7.20 Dziennik poranny, 7.30 Program na dzisiaj, 7.35 „Parę informacyj", 7.40 Muzyka z płyt, 8.10 Audycja dla poborowych, 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa, 12.03 Koncert w wykonaniu Zespołu Pawła Rynasa, 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego, 12.55 „Piorunochron na wsi" — pogadanka, 13.05 Dziennik południowy, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa, 16.00 Minjatury skrzypcowe (płyty), 16.25 Piosenki w wykonaniu Kwartetu Andy Kitschmann, 16.45 „Skarby Polski" — „Kultura polska" — odczyt, 17.00 „Szwedzkie melodje", 18.00 „Przegląd wydawnictw", 18.10 Pogadanka aktualna, 18.15 Koncert reklamowy, 18.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R., 19.00 Kwintet foterpianowy, 19.30 Pieśni murzyńskie, 19.45 „Piosnka Fortunia" — operetka w 1-ym akcie Jakóba Offenbacha, 20.30 „Figle Kajtusia" — fragment z książki Janusza Korczaka, 20.55 Pogadanka aktualna ,21.00 Muzyka z płyt, 21.10 Transmisja koncertu muzyki polskiej z Gdańska, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.15 Pieśni o kwiatach odśpiewa Wanda Roessler-Stokowska, 22.40 Muzyka salonowa i taneczna (płyty). Zakończenie audycji o godzinie 24-ej.

# Mord rabunkowy w Truskawcu

## Ofiarą padł kupiec z Krakowa

W dniu wczorajszym zamordowany został w Truskawcu w celach rabunkowych 52-letni kupiec z Krakowa, Juda Ber Elowicz, właściciel składu towarów bławatnych, który od kilku dni przebywał w Truskawcu na kuracji.

Wczoraj około południa Elowicz wyszedł na spacer w towarzystwie 62-letniej mieszkanki Tarnowa, Parnesowej, do lasu Horodyszcze, oddalonego około półtora kilometra od zdroju truskawieckiego.

W pewnym momencie przystąpił do Elowicza jakiś osobnik, liczący lat około 25 i pod groźbą rewolweru zażądał wydania pieniędzy. Elowicz sterroryzowany oddał rabusiowi portfel zawierający około zł. [illegible], a gdy bandyta począł uciekać, Elowicz podniósł alarm, wzywając pomocy. Wówczas rabuś odwrócił się i strzelił do Elowicza, trafiając go śmiertelnie w serce.

Na miejscu zbrodni zjawiła się natychmiast policja, która zarządziła pościg za bandytą.

# Teroryści ukraińscy przed sądem

Wczorajsza rozprawa w procesie Bandery i tow. rozpoczęła się już o godz. 8 rano. Wypełniły ją dalsze przemówienia obrońców.

Rano przemawiał trzeci zkolei obrońca, adw. Jarymowicz, broniący Myhala z urzędu. Obrońca ten stoi na stanowisku zmniejszonej poczytalności swego klienta.

Następnie przemawiał adw. Pawencki imieniem Pidhajnego i Zaryckiej, a po nim adw. Dawydiak mówił o osk. Senkiwie, którego uważa za niepoczytalnego.

Po przerwie południowej kontynuował swe wywody obr. Dawydiak, który usiłował dowieść, że osk. Iwasyk, mimo iż schwytano go na kolportażu ulotek i przenoszeniu zapalnika do pocisku wybuchowego, nie był członkiem O. U. N.

Zkolei przemawiał adw. Ewyn, obrońca Kaczmarskiego z urzędu. Kaczmarskiego bronił również adw. Horbowy.

Adw. Ewyn zaczął rozwodzić się nad politycznem podłożem procesu. W pewnej chwili prokurator Prachtel-Morawiański zaprotestował przeciwko temu, by obrońca gloryfikował czyny O. U. N. Obrońca odwołał się do trybunału, który po naradzie upomniał obrońcę, by unikał tego rodzaju wywodów.

Adw. Ewyn twierdził, że Kaczmarski we wszystkich wypadkach dobrowolnie odstąpił od zamiarów zbrodniczych.

## Zmiany w krak. Sądzie Apelac.

Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie, sędzia Parylewicz złożył na ręce ministra Sprawiedliwości podanie o zwolnienie od zajęć służbowych i o przeniesienie w stan spoczynku.

Minister Sprawiedliwości, przychylając się do podania sędziego Parylewicza zwolnił go — jak się dowiadujemy — od zajęć służbowych. Decyzja w sprawie przeniesienia sędziego Parylewicza w stan spoczynku powzięta zostanie w ciągu dni najbliższych.

W kołach sądowniczych spodziewają się, że stanowisko prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie obejmie p. Kazimierz Rudnicki, dotychczasowy prokurator Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Jako kandydata na stanowisko prokuratora Sądu Apelacyjnego w Krakowie, opróżnione po mianowaniu p. Stefana Szydłowskiego prokuratorem Sądu Apelacyjnego w Warszawie — wymieniają dotychczasowego prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie, p. Józefa Kurkowskiego.

# Afera tow. ubezp. „Phoenix"

## Aresztowanie adw. Raucha i prokurenta

Jak wiadomo, cała sprawa nadużyć w towarzystwie ubezpieczeń „Phoenix" oddana została przez Ministerstwo Skarbu w ręce władz prokuratorskich i śledztwo prowadzone jest przez te władze.

W związku z dochodzeniem po przesłuchaniu w dniach ostatnich szeregu świadków zostali aresztowani na terenie Lwowa adw. Józef Rauch, pełniący dawniej funkcje generalnego przedstawiciela tow. ubezpieczeń „Phoenix" w Polsce oraz prokurent towarzystwa Max Froelich.

W czasie rewizji u prokurenta Froelicha znaleziono dalsze materjały obciążające, przyczem stwierdzono duże ilości złota i walut zagranicznych.

**Podróżuj tylko samolotem!**



# Kobieta pragnie miłości...



## Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

— Co? — ryknął Robicki — idziesz spać?... To się grubo mylisz?... Nie pójdziesz spać!... Przeciwnie, natychmiast ubierzesz się, zabierzesz swoje manatki i pójdziesz precz mi z oczu... Wyrzucam cię na zbity pysk, słyszysz...?

Tego już Irce było za wiele. Wrzasnęła:

— O, co zanadto, to niezdrowo!... Mam już dość tego!... Przebrałeś miarkę, mój drogi!... Tobie się zdaje, że wiesz wszystko, ale nie wiesz nic! Całą prawdę dopiero ci teraz powiem! Prawda zaś polega na tem, że cię puszczam w trąbę! To już rzecz postanowiona. Pewien facet zaproponował mi tysiąc złotych miesięcznie, samochód, szykowne mieszkanko, więc byłabym idjotką, gdybym się nie zgodziła. Owszem, wahałam się... Długie miesiące facetowi odmawiałam, bo mi cię było żal. Wiedziałam przecież dobrze, jak szalejesz za mną... I kto wie, coby dalej było, ale skoro widzę, żeś się stał zazdrosny, brutalny, cham, już nie mam żadnych skrupułów. Jutro z rana wynoszę się stąd raz na zawsze! Moje mieszkanko, ślicznie umeblowane, już oddawna czeka na mnie. O żegnaj mi, umiłowany!...—westchnęła z ironją...

— Nie odejdziesz stąd! — krzyknął Robicki.

— Patrzcie państwo!... A któż mi przeszkodzi?

— Ja!...

— Ty?... Ach, tak ... Więc już mnie nie wyrzucasz na zbity pysk!... Już szanowny pan zmienił pogląd... Ach, ty figlarzu!... Ty dowcipnisiu!... Nie wiedziałam, że z ciebie taki kawalarz. Ale przepadło! Zapóźno! Nie zdołasz mi przeszkodzić...!

— Owszem, zdołam, bo cię zakatrupię, jak psa!...

Podbiegł do biurka, wyjął rewolwer, nabił go i wycelował w Irkę.

Irka ani drgnęła. Najspokojniej stanęła przy ścianie, odsłoniła piersi i pękała ze śmiechu... Wołała:

— No!... Strzelaj!... Co?. Nie umiesz celować?... Ręka ci drży?... Ach, ty tchórzu!... Jazda!... Prędzej!... Cel?!... Pal!... Każę ci strzelać! Słyszysz?... Ha, ha, ha!... — zaśmiewała się wesoło.

Robickiemu opadła ręka z rewolwerem...

Wobec tego Irka najspokojniej poszła do łóżka...

Powlókł się za nią... Padł na kolana przed jej łóżkiem... Jęknął żałośnie i z rozdzierającym serce bólem zapytał:

— Czyżbyś doprawdy chciała odejść ode mnie?... Porzucić mnie?...

Jego straszliwa, bezgraniczna rozpacz wzruszyła Irkę...

Ujęła jego błagalnie wyciągnięte ku niej ręce, przyciągnęła ku sobie i, tuląc się ku niemu pieszczotliwie, jak dzikie kociątko, mówiła spokojnie:

— Posłuchaj, Józieńku, pomówmy ze sobą rozsądnie. Coś ty takiego wykrył właściwie?... To, że cię zdradzałam?... Przysięgam ci, że to był... pierwszy... no, prawie pierwszy raz... A nawet właściwie, między nami powiedziawszy, to było tylko takie... pół zdrady... Byłam dziś wieczorem z moim pierwszym kochankiem, tym starym, wiesz... Owdowiał teraz i zbogacił się nieprawdopodobnie. Zaprzyjaźnił się z moimi szefami, zwłaszcza, z Martenem. Bywał w magazynie i tu mnie odnalazł. Nie mogłam przecież nie odpowiedzieć mu, gdy się do mnie odezwał przy wszystkich, no nie?... Powinieneś mnie zrozumieć, jesteś kobietą i to... jak sam mówisz — ładną kobietą... powinieneś też zrozumieć, że każdy ładny obraz chce ładnej ramy... Więc i każda ładna kobietka chce się stroić, bawić... bo jak zbrzydnie, to już i tak nikt na nią nie spojrzy... Musi więc wykorzystać ten okres, póki się mężczyznom podoba i póki gotowi są dla niej na wszystkie szaleństwa. O, nie myśl, że cię przestałam kochać!... O, co to, to nie!... Kocham cię nadal całem sercem... Ale musisz przyznać, że to nie jest życie... to moje z tobą... Ja, co szaleję, jak wiesz, za kwiatami, mam tylko te dwa kaktusiki na oknie... Ja, co tak lubię miękkie dywany, mam tu tylko taką szmatkę, za trzy złote... Zobacz te nasze mebelki!... Wielki majster je robił!... Mój ojciec!... Akurat dobre dla takich łatków z Powiśla, jak on sam!... Wogóle to całe nasze mieszkanie toż to obraz nędzy i rozpaczy!... Już nie mówię o tem, że nie mam co na siebie włożyć, bo za co?... Z tych marnych paru groszy, jakie do spółki zarabiamy?... Wyobraź sobie, że wraca teraz w tych okolicznościach do mnie mój pierwszy kochanek, który mnie w swoim czasie uwiódł. Nic go nie obchodzi i nie chce wiedzieć, co robiłam i z kim się zadawałam przez ten cały czas... Proponuje mi, co już wiesz, nie licząc jeszcze wielu prezentów. Więc zapytuję cię sumiennie, czy ja mogę odrzucić podobną propozycję i nadal z tobą gnić w nędzy?...

Robicki w dalszym ciągu klęczał przy łóżku kochanki, opierając na niem głowę i łkając z cicha. Wkońcu nie wytrzymał i zawołał:

— Ale czy nie zdajesz sobie sprawy z tego, że to życie, na które chcesz pójść i które cię tak pociąga, to grzech, to hańba.

— Mylisz się, mój drogi — odrzekła z całkowitym spokojem — do nas do magazynu przychodzą kobiety o wiele gorsze ode mnie, o wiele grzeszniejsze, bo są na utrzymaniu nie jednego bogacza, ale kilku... Mają naraz po trzech — czterech kochanków z forsą. Otóż zapewniam cię, że są bardzo szczęśliwe, szanowane i nawet wszyscy im zazdroszczą. Gdy się widzi, jak zajeżdżają przed magazyn w ślicznym samochodzie, w wytwornej toalecie, nikomu nawet na myśl nie przychodzi je potępiać, a co dopiero niemi pogardzać? Szefowie moi kłaniają im się nisko w pas. Każda kobieta chętnie zamieniłaby się z niemi, a każdy mężczyzna byłby szczęśliwy, gdyby mógł ucałować choćby czubek ich palców. Trzeba mieć tylko trochę sprytu, a można w tych warunkach nawet zaoszczędzić sobie sporą sumkę i móc potem najspokojniej z procentów, mając zapewnioną starość, kiedy już na przekwitłe wdzięki nikt nie poleci. Otóż ręczę ci, że ja to potrafię. Znam dobrze mężczyzn, wiem, jak ich bujać, jak pochlebiać ich próżności, jak łechtać ich miłość własną, zaspakajać ich namiętności, jak panować nad nimi przy pozorach całkowitej uległości i jak nigdy nie dopuszczać, żeby taki facet zapanował nademną. Przekonasz się, że mi się to uda, bo wszyscy mężczyźni to wielcy głupcy! Mówiąc to, nie mam na myśli, oczywiście, ciebie, mój koteczku. O, ciebie kocham prawdziwie!... Wierz mi, że nie zapomnę cię nigdy! Dałeś mi wiele szczęśliwych i rozkosznych chwil, za które będę ci dozgonnie wdzięczna! I bynajmniej nie zamierzam z tobą całkowicie zrywać. O, nie!... Nawet nie chciałabym tego. Czy myślisz, że zdołam obejść się bez ciebie? Gdzież tam!... Będę cię odwiedzała w tem naszem mieszkanku jakie dwa - trzy razy tygodniowo... Widzisz więc, że właściwie to wcale nie ty, tylko tamten będzie zdradzany...

Robicki zniecierpliwiony, przerwał wreszcie tę tyradę, mówiąc:

— Och, zamilcz już, zamilcz, Ireno, bo nie potrafię dłużej słuchać tych okropności! Nigdy w życiu nie zgodzę się na taki podział. Widywać cię przelotnie tylko i tak „na chybcika" po trzech latach wspólnego, szczęśliwego pożycia, nie... to ponad moje siły... to niemożliwe...!

Irena była wszakże jego uporem jeszcze bardziej zniecierpliwiona i odrzekła:

— Mój drogi, powiedziałam ci z całkowitym spokojem, jakie przyczyny zmuszają mnie do tego kroku. Powtarzam ci, byłam na to zdecydowana już oddawna. Czekałam wszakże na sposobność, bo nie miałam odwagi powiedzieć ci to tak prosto z mostu. Kto wie, jak długo będę musiała czekać na nową okazję. Mam tego dość! Teraz już wiesz wszystko, jak to, zresztą, sam dowodziłeś niedawno, więc koniec i więcej niema o czem mówić... Rozstańmy się lepiej, jak przyjaciele.

(Dalszy ciąg jutro.)

DANIEL BACHRACH

# Śladami przestępców

### Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

## *Za kulisami kabaretu*

VI.

— Aczkolwiek jestem z prowincji, jako człowiek ostrożny, postanowiłem dobrze schować portfel z pieniędzmi. Wobec tego, że nie było odpowiedniego schowka, postanowiłem pozostawić portfel w kieszeni od marynarki, którą zawiesiłem na krześle. Poprzednio niespostrzeżenie zamknąłem drzwi na klucz i klucz schowałem pod poduszkę. Rano, kiedy obudziłem się i ubrałem, towarzyszka moja leżała jeszcze w łóżku. Wyjąłem portfel i chciałem jej pozostawić pewną sumę, by sobie coś kupiła. Wtedy z przerażeniem spostrzegłem brak portfelu. Wszcząłem oczywiście awanturę, żądając zwrotu skradzionych pieniędzy. Towarzyszka moja z najspokojniejszą miną powiedziała mi, że się nie da wziąć na kawał i że odgrywam tylko komedję z rzekomo zaginionym portfelem, gdyż prawdopodobnie nie chcę jej dać pieniędzy na prezent.

— Rzeczywiście bardzo cnotliwa panienka — odezwałem się pocichu do naczelnika.

— A jednak zginął mi portfel — krzyczałem — zresztą w restauracji płaciłem rachunek i wyjmowałem pieniądze z portfelu.

— Ale jakim cudem mógł zginąć portfel? — zapytała. — Wszak zamknął pan drzwi na klucz i schował go pan przy sobie, a ja przez całą noc nie wychodziłam z pokoju, ani z łóżka.

— A czy nie jest możliwe, że zgubił pan portfel w restauracji, lub w drodze do hotelu? — zapytałem.

— To jest wykluczone. Pamiętam dokładnie, że w pokoju przed udaniem się na spoczynek leżał w kieszeni — odpowiedział stanowczo.

Wiedziałem wprawdzie o mieszkaniach „podchodowych" (są to mieszkania, gdzie przygodni goście okradani zostają przez pomocników prostytutki). Po raz pierwszy jednak słyszałem, by coś podobne go stało się w hotelu i to w dodatku w pierwszorzędnym hotelu, jakim był w Kijowie „Hotel Europejski", to też bardzo zainteresowałem się tą zagadkową kradzieżą i poprosiłem naczelnika, by mnie ją powierzył, na co się zgodził.

Wraz z przodownikiem policji mundurowej oraz wywiadowcą udaliśmy się w towarzystwie niefortunnego donżuana do wskazanego hotelu.

Ponieważ hotel ten cieszył się naogół bardzo dobrą opinją, dla uniknięcia kompromitacji posłałem przodownika oraz wywiadowcę tylnemi schodami, sam zaś z poszkodowanym poszliśmy wejściem frontowem na drugie piętro pod wskazany mi przez niego pokój Nr. 28. Zapukałem lekko do drzwi i nacisnąłem klamkę. Drzwi były otwarte i w pokoju siedziała starsza dama. Stojący za mną obywatel schwycił mnie za rękę i szepnął, że to nie ta. Przeprosiwszy damę, wyszedłem z pokoju. Gdy znaleźliśmy się znów na korytarzu, poszkodowany ze zdumieniem patrzył na sufit, na drzwi i numer pokoju. Miał przytem tak głupi wyraz twarzy, jakby mu skradziono nietylko portfel z pieniędzmi, lecz również i pokój, w którym spędził tak romantyczną i kosztowną noc.

— A jednak wiem na pewno, że był to pokój Nr. 28, gdyż towarzyszka moja po przybyciu wczoraj w nocy do hotelu zażądała od portjera klucza z tym numerem. Zresztą po wyjściu dziś rano zauważyłem również na drzwiach ten numer.

Zaczęło mnie to coraz bardziej intrygować. Zapytany przeze mnie portjer oświadczył, że pokój ten zajmują matka z córką i że przyjechały przed kilku dniami, rzekomo na „kontrakty".

— Cała ta sprawa wydaje mi się bardzo podejrzana — zwróciłem się do poszkodowanego. — Idziemy z powrotem na górę.

Zapukałem raz jeszcze do drzwi i nie czekając odpowiedzi, wszedłem do środka.

— Czego sobie panowie życzą? — zapytała właścicielka pokoju.

Aczkolwiek była bardzo skromnie ubrana i starała się pozować na wytworną damę, zrobiła na mnie wrażenie zawodowej stręczycielki, bądź też handlarki żywym towarem.

Po wylegitymowaniu się przystąpiłem wprost do rzeczy.

— Jestem z policji kryminalnej i chciałem poprosić panią o pewne informacje, mianowicie kim pani jest i co pani robi w Kijowie?

— Jestem wdową po generale i przyjechałam z córeczką na „kontrakty".

W tym czasie poszkodowany obywatel wziął mnie na stronę i powiedział:

— Pokój jest z całą pewnością ten sam, tylko spostrzegłem, że meble zostały przestawione. Na razie wprowadziło mnie to w błąd, gdyż łóżko stało po przeciwnej stronie i na drzwiach wisiała czerwona portjera, której obecnie już nie widzę.

Wobec tego oświadczenia zwróciłem się do rzekomej generałowej i zapytałem ostrym tonem.

— Gdzie jest pani córka?

— Wyszła do znajomych i wróci dopiero po południu.

— Nie będziemy się bawić w ciuciubabkę, pani generałowo. Krótko i węzłowato, temu panu skradziono ubiegłej nocy w tym pokoju przeszło 6000 rubli i radzę pani zwrócić natychmiast te pieniądze.

— Czy pan oszalał? — krzyknęła oburzona. — W tej chwili jadę na skargę do policmajstra, który był dobrym znajomym mego nieboszczyka męża i zażądam, by za wyrządzoną mi zniewagę usunięto pana natychmiast z policji.

— Pojedziemy, ale razem. A teraz po raz ostatni zapytuję, czy chce pani dobrowolnie zwrócić pieniądze, czy nie? Zaznaczam, że możemy narazie załatwić jeszcze tę sprawę polubownie i daję pani pięć minut czasu do namysłu.

Dalszy ciąg jutro.

# Nasz dorobek na morzu

## i stan w dziedzinie rozbudowy marynarki wojennej

Na naszym globie — a zwłaszcza u nas w Europie — nie możemy sobie wyobrazić, aby mogło obecnie istnieć jakiekolwiek państwo suwerenne bez wojska, które jest czynnikiem, gwarantującym bezpieczeństwo, suwerenność i niepodległość.

Wszelkie jednak wysiłki nad ulżeniem ludzkości, zmierzające do ograniczenia zbrojeń, odbywające się w ciągu ubiegłych lat kilkunastu — spaliły na panewce. Świat się zbroi, a tempo tych zbrojeń przybrało w większości państw natężenie silniejsze niż przed wybuchem światowej katastrofy 1914 roku.

Każdy to u nas rozumie w dobrze pojętym interesie własnym i w interesie tego, co jest mu drogie: utrzymania i zabezpieczenia niepodległości, która jak wielka łaska i szczęście — wysiłkiem wszystkich pokoleń — naszemu pokoleniu przypadła w udziale.

Ale jest jeszcze jedna dziedzina, wymagająca również takiego nastawienia ze strony społeczeństwa, także dziedzina obronności kraju — która jest jeszcze niejasna i niedość zrozumiała dla większości społeczeństwa wszystkich warstw i stanów.

Jest to dziedzina obronności naszego dostępu do morza oraz wszelkich naszych wysiłków i interesów na tem morzu.

Kraj nasz, rozdarty ongiś na trzy części, wpleciony w orbitę zasięgu gospodarczego 3-ch państw zaborczych, — znalazł szybko swą własną drogę do własnego życia gospodarczego, drogę, która tak pomogła do jego ocalenia: znalazł Bałtyk, zbudował Gdynię.

W ciągu kilku lat, przy największej depresji gospodarczej i niemalejącym kryzysie, 3/4 naszego obrotu handlowego idzie drogą morską. Trzy czwarte potrzebnego nam do życia wywozu i przywozu przechodzi przez porty: Gdańsk i Gdynię.

Polska w swych portach ma punkty końcowe linij połączeń morskich, które do Polski wwożą towary, potrzebne jej do życia, i z niej wywożą zbędne jej produkty, umożliwiając przez to nabywanie towarów i wyrobów obcych.

Trzeba sobie jednak wyraźnie zdać sprawę, że w razie po wikłań wojennych z jakiemkolwiek państwem, mającem dostęp do morza, nasza struktura gospodarcza nie może z dnia na dzień się zmieniać. Nasze nastawienie gospodarcze na wwóz i wywóz z trzech czwartych przez morze, nie może być przerzucone na jakieś inne, niewykorzystywane podczas pokoju granice lądowe, tem bardziej niepewne podczas wojny.

Nasze życie gospodarcze może się kurczyć, ale nigdy nie może zamrzeć zupełnie, bo pewnie i wojny lądowej nie moglibyśmy długo prowadzić.

Poza obroną kraju i jego granic, Polska musi bronić swych interesów na morzu.

Wojsko, działające na terenie lądowym, nie jest w stanie tego uczynić.

Czynnikiem, który może bronić nas na morzu, jest marynarka wojenna.

Marynarka wojenna w Polsce, utworzona rozkazem Wodza Narodu, jest jeszcze o wiele za mała, a jej całe zagadnienie jest w jaskrawem przeciwstawieniu do tego wszystkiego, czego moglaby i musiałaby bronić, a co już nas łączy z morzem.

Nie róbmy na morzu wysiłków, podobnych do domków z kart, które każdy może nam zdmuchnąć.

Mamy 2 kontrtorpedowce, 3 łodzie podwodne, 4 traulery.

Budujemy stawiacz min, 2 kontrtorpedowce i 2 łodzie podwodne.

Razem ponad 15 tysięcy tonn wyporności. To o wiele zamało, jeżeli mamy czegoś więcej żądać od naszej marynarki wojennej, oprócz powiększenia w razie wojny liczby opłakiwanych przez Naród bohaterów.

Związaliśmy nasze życie gospodarcze już w 3/4 z morzem; jest już czego bronić na Bałtyku, a będzie w przyszłości jeszcze więcej;

Tak, jak silnem musi być nasze wojsko, tak też silną musimy posiadać flotę wojenną. Mamy doskonały jej zaczątek. Rozbudowujemy ją według potrzeb kraju — program i pieniądze znaleźć się muszą.

Z jej budową rozwinie się przemysł krajowy, zmniejszając bezrobocie.

Dla rozbudowy floty trzeba przychylnej atmosfery, jaką społeczeństwo nasze otacza wojsko, trzeba zrozumienia jej celów i jej potrzeb, trzeba woli całego społeczeństwa.

Jedną z dróg zadokumentowania tych uczuć jest upowszechnienie i zwiększenie wydajności zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej.

# Służący bestjalskim trucicielem

## Przekupiony przez konkurentów szefa otruł 9 osób

W tych dniach w Baltimore (Stany Zjedn. A. P.) zdarzył się niesłychany wypadek.

Bogaty kupiec Herbert Groesler urządził przyjęcie, na które zaprosił 34 osoby z najlepszego miejscowego towarzystwa. Podczas kolacji raczono się wielkiemi ilościami alkoholu, a szczególnie pewnym gatunkiem coctailu, który sporządził sam gospodarz i który był doskonały.

Nagle 6 osób dostało kurczy żołądka i, wijąc się z bólu, zmarło na oczach pozostałych. Następnego zaś dnia wyzionęło ducha jeszcze dwóch z zaproszonych gości, jak i gospodarz.

Władze w pierwszej chwili stały przed niewyjaśnioną zagadką. Dopiero gdy spostrzeżono zniknięcie służącego White'a, zbudziło się podejrzenie, że on zatruł 9 osób. W tym też kierunku poszło dalsze śledztwo. Policja energicznie zaczęła poszukiwać służącego. Następnego już wieczora znaleziono go w nocnym lokalu Nowego Jorku. Choć nosił perukę, poznano go i odstawiono do więzienia.

White przyznał się do winy. Opowiedział, że został przekupiony przez konkurentów bogatego kupca, którzy chcieli się pozbyć niewygodnego przeciwnika. Dolał więc do coctailu truciznę i wraz z jego pracodawcą zginęło jeszcze 8 osób.

W toku dochodzeń ustalono również, że na życie kupca, dokonano już dwóch zamachów i dopiero obecnie, za trzecim razem, dosięgła go zbrodnicza ręka.

W związku z zeznaniami White'a w Baltimore dokonano całego szeregu aresztowań wśród sfer kupieckich.

# Zamienili między sobą żony

## Sąd skazał ich za to po pół roku więzienia

Cały Nowy Jork jest do głębi poruszony niebywałą i niecodzienną aferą. Jeden z tamtejszych sądów skazał na 6 miesięcy więzienia przemysłowca Sweensona i jego dyrektora Bertranda. Obaj zostali ukarani z tego powodu, że zamienili między sobą żony.

Początkowo małżonki obu mężczyzn nie miały nic przeciwko temu. Nawet były zadowolone z takiego obrotu sprawy. Zdawało się im bowiem, że nowe pożycie będzie lepsze. Wkrótce pani Sweenson rozczarowała się. Bertrand był biedniejszy i nie mógł zaspakajać wszystkich jej kaprysów. Chciała więc wrócić do męża, lecz ten nie chciał nawet o tem słyszeć. Nie mając więc innej rady, pani Sweenson wniosła do sądu skargę rozwodową i wskutek tego opinja publiczna dowiedziała się o tej szczególnej zamianie.

Na rozprawę sądową zjawili się wszyscy 4 bohaterowie tej niecodziennej tranzakcji. Przemysłowiec oświadczył wręcz, że pani Bertrand podoba mu się bardziej niż jego żona przez dewszystkiem dlatego, że podziela jego zamiłowania sportowe, podczas gdy jego małżonkę sport zupełnie nie obchodzi. Zwrócił się do swego przyjaciela Bertranda z propozycją, by odstąpił mu swą żonę, a wzamian za to otrzyma panią Sweenson.

Po zeznaniach Sweensona przyszła kolej na Bertranda. Gdy zapytano go, jakie powody skłoniły go do zamiany, odparł, że początkowo wahał się czy ma zgodzić się na „tranzakcję". Później jednak przemówił rozsądek. Był podwładnym Sweensona i wiedział, że gdy nie zgodzi się na jego propozycję, ten wymówi mu posadę, a dziś znalezienie pracy nie jest rzeczą łatwą, więc zgodził się.

Prokurator w swej mowie oskarżycielskiej domagał się dla obu handlujących żonami małżonków najsurowszego wymiaru kary. Oburzony twierdził, że należy z mentalności Amerykan wyplenić stawianie interesu wyżej nad wszelkie zasady moralne.

Sąd wziął pod uwagę wywody prokuratora i skazał każdego z oskarżonych na 6 miesięcy więzienia.

# Bronią się przed redukcjami

Robotnicy wielkich zakładów Chenard-Walker pod Paryżem, które po niedawnym strajku podjęły pracę, ponownie zastrajkowali i okupowali fabrykę. Powodem zatargu była zamierzona przez dyrekcję redukcja liczby robotników, by w ten sposób dostosować się do nowych kosztów produkcji.




## W CZTERY OCZY

# Pożeracze serc

P. „STENIA SIEROTKA" pisze nam:

„I ja również ośmielam się zabrać głos. Jestem 19-letnią skromną panienką, której jeszcze nie spotkało przykre rozczarowanie. A pomimo to z całą stanowczością twierdzę, że niema w dobie dzisiejszej mężczyzny, któryby mógł być — jak p. Tadeusz z Krakowa — kochać tak wzniośle, bezinteresownie i prawdziwie, miłością czystą jak łza, o której, my, kobiety słabe, marzymy.

Szanowna „Dwójko z Żyrardowa", Panna Lili i Iskierka mają rację. Wnioskuję po sobie. Jestem podobno bardzo ładna, lecz biedna, samodzielna sierota, która pracuje ciężko i uczciwie, aby móc skromnie żyć. Mam szalone powodzenie u mężczyzn, z którego zasadniczo wcale nie jestem zadowolona. Doszłam bowiem do wniosku, że żaden mężczyzna jest niewart, żebym mu oddała swoje serduszko, które tak pragnie czystej miłości.

Brawo, Panno Lilko i Panno Iskierko! Nie chcemy takich mężczyzn, którzy pożerają kobiece serduszka na surowo, później popijają kieliszkiem czystej i idą do żony czy przyjaciółki na obiad, który im smakuje!".

# Tłumaczenie snów

**N. B. Z. P.** Sen Pani wskazuje brak kochającego serca męskiego. B. narzeczony istotnie myśli o Pani. Wyjdzie Pani zamąż niedługo, lecz nie w tym roku. Czeka Panią rozmowa z mężczyzną w mundurze.

**P. Władysław, Targówek.** Spędzi Pan miłe chwile w gronie osób bliskich. Będzie Pan świadkiem kłótni lub bijatyki. Życzenie spełni się. Szczęśliwa liczba: 17.

**Czarne oczy N. W.** Przykrość spotka Panią. Proszę się wystrzegać oszustwa lub kradzieży. Będzie pochwała, lub komplement. Blondyn interesuje się Panią.

**P. Zocha Rac (31).** Kłopot rodzinny czeka Panią. Rozmowa z blondynką. Rozczaruje się Pani do znajomej osoby. Szczęśliwy miesiąc — październik.

**P. Anna 22.** Mąż porzuci Panią dla kochanki. Otrzyma Pani spadek. Przeszkoda w pracy będzie.

**A. P. z „Staszica.** Warunki materjalne polepszą się. Smutek chwilowy będzie. Nieporozumienie. Będzie Pani w sądzie lub na policji.

**P. „Janeczeńka".** Wyjdzie Pani zamąż z miłości, prawdopodobnie ze swą obecną sympatją. Małżeństwo będzie najdalej za dwa lata. Otrzyma Pani stałą pracę, choć nieprędko. Szczęśliwy kolor: niebieski i granatowy. Sny Pani znajomego przepowiadają jakieś troski, rozmowę z mężczyzną w mundurze i rozrywkę. Charakter pisma jego zdradza inteligencję, nerwowość i skłonność do śmiałych pomysłów.

**Jagódka z Radzymina.** Narzeczonemu nic złego nie grozi. Będzie on Pani mężem. O posadzie sen nic nie mówi. Sen koleżanki odnosi się do Pani. Wróży on Pani sprzeczkę i kłopot pieniężny.

**P. Rózia R. z Pragi.** Brunet interesuje się Panią. Sen wróży zamążpójście, nie wskazuje — kiedy. Smutek chwilowy będzie. Zamiar spełni się.

**P. Lilijana.** Zobaczy Pani swego chłopca. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Trud czeka Panią. Ktoś Panią obrazi.

**S. O. S.** Na loterji wygra Pan najwyżej stawkę. Talizmanem Pańskim jest jakakolwiek moneta, mająca więcej, niż sto pięćdziesiąt lat. Litery żadnej sen Pański nie wskazuje.

**P. Sławkowa.** Ma Pani szanse wygrania. Numeru narazie nie radzę zmieniać. Ktoś Panią obmawia. Szatynkę spotka Pani. Dowie się Pani ciekawych rzeczy o znajomej osobie.

**P. Wiktor Iwanowicz 4.** Niedaleka przyszłość przyniesie panu powodzenia. Zamiar napotka przeszkodę. Szatyn jest Panu życzliwy. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Pozna Pan sympatyczną niewiastę.

**P. Władek z prowincji.** Na loterji grać nie radzę. Ktoś, kogo Pan skrzywdził, nienawidzi Pana. Będzie niedaleka podróż. Blondynka interesuje się Panem.

**Zmartwiona Mary Orłowska.** Sen wróży Pani powodzenie u mężczyzn i szczęście w miłości. Radzę postarać się o przyjaciela, choćby platonicznego. Wówczas wszystko zmieni się na lepsze, również narzeczony zainteresuje się Panią.

**Smutna M. W. Ch. 21 — 4.** Choroba Pani minie z czasem. Gdyby Pani mogła wyjechać gdzieś na kuracje, wówczas polepszenie nastąpiłoby znacznie szybciej. Blondyn jest Pani życzliwy.

**Halszka — mężatka.** Mąż nie powróci już z zagranicy. Będzie Pani świadkiem katastrofy. Otrzyma Pani zaproszenie na chrzciny.

**P. Ladi Skar.** Brunet interesuje się Panią. Przydałby się Pani wyjazd na wieś i odpoczynek. Pozna Pani miłą blondynkę. Proszę się wystrzegać oszustwa lub podstępu.

**P. Ola Kasztelanka.** Przyszłość Pani będzie szczęśliwa u boku kochanego mężczyzny. Przysłuży się Pani komuś. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego. Sen „Milusi" wróży troskę, niespełnioną nadzieję i poznanie Zbigniewa.



## *Na małej wokandzie...*

# MIŁOŚĆ

*(A. E.) W restauracji „Pod Kielonkiem" siedział pan Roman Miastecki w towarzystwie kolegów. W angielkach srebrzyła się wódka, ale ani alkohol, ani pieprzne kawały nie mogły rozproszyć ponurego na stroju pana Romana.*

*— Co ci to Romek? — spytał pan Ignacy Kopeć.—Po ślubie krótki czas jesteś, cieszyć się potrzebujesz, a tobie widzę coś na wątróbce leży.*

*Pan Roman westchnął ciężko.*

*— Faktycznie — rzekł — że mnie robak jeden gryzie. Bo żadnem fasonem zapomnieć nie mogie, że mnie żona trzy miesiące po weselu synka urodziła. Kombinowałem ,jak to mogło być, i widzę, że nie inaczej, tylko mnie baba z kiemś innem w karafkę nabiła!*

*Pan Ignacy uśmiechnął się lekko.*

*— Matrwisz się Romek przez powodu, ponieważ że rachować nie umiesz, frajerze. Wiele czasu, powiadasz, żyjesz z twoją żoną?*

*— Trzy miesiące.*

*— A ona z tobą?*

*— Takżesamo trzy.*

*— No a wy oboje ze sobą wiele żyjecie?*

*— Trzy.*

*— No to czego chcesz? Przecie razem wypada akurat dziewięć!*

*Kompanja gruchnęła śmiechem, a pan Roman spojrzał z naglem zainteresowaniem na pana Ignacego. Uważnie obejrzał jego czoło, długi nos, małe niebieskie oczy, poczem chwycił pustą butelkę i rąbnął nią dowcipnisia po głowie.*

*

*— Tyli czas go znam, a dopiero w pijanem widzie te podobieństwo przyuważyłem — mówił pan Roman na rozprawie. — Przecie ten chłopak, co go moja żona urodziła, to wykapany Ignac!*

*Tak mię drań w butelkie na bił, na mój rachonek się zabawiwszy.*

*Zła jest, panie sędzio, miłość bez nadziei. Ale jeszcze gorsza — miłość przy nadziei. I dlatego, pod letkiem gazem będąc, Ignacego po nadbudowie sztuklem.*

*Sąd skazał pana Romana na 8 dni aresztu.*

# W szponach gangsterów

Wodzem jednej z band gangsterów chicagowskich jest tajemnicza miss Nora, która działa w porozumieniu z Al Capone. O jej niezwykłej odwadze i przebiegłości świadczy szereg napadów i porwań, które są otoczone legendami: miss Nora posiada niezwykły u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora młodego Stanley Grabę, który później został słynnym lekarzem chicagowskim. Doktór Graba ożenił się z piękną panią Mary, był ojcem dwóch dziewczynek, gdy miss Nora, stojąc u szczytu swej sławy postanowiła go porwać. W tym celu gangsterzy z polecenia swego wodza zwabili w nocy doktora pod pretekstem wizyty za miasto, gdzie porwali go i sprowadzili przed oblicze miss Nory. Z początku przy pomocy hipnozy, potem czarem swej postaci zdołała piękna gangsterka usidlić doktora, który pokochał ją namiętnie i zapomniał dla niej o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory, celem wyrwania z jej szponów doktora Graby podjął wybitny detektyw chicagowski mister William Fred. Po dłuższych wysiłkach zdołał wyśledzić miss Norę, którą aresztowano i osadzono w więzieniu. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Al Capone i jego prawa ręka, gangster Dillinger dowiadują się, że miss Nora znajduje się w więzieniu Sing-Sing i że tam ma być wykonana kara śmierci. Groźbą i pieniędzmi nakłaniają naczelnika więzienia, tchórzliwego i żądnego pieniędzy, mister Thompsona, by wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, wykonał na niej wyrok śmierci, doprowadzając ją przedtem przy pomocy narkozy do stanu zupełnej nieprzytomności. Gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę, pod fałszywem nazwiskiem straconej więźniarki.

Naczelnik więzienia w Sing-Sing ułatwia ucieczkę miss Norze, która wraca zpowrotem do swej bandy, dokonuje niezwykle pomysłowego napadu na bank Morgana, poczem jej ludzie porywają króla mięsa, Banksa. Przypadkowo udaje się również gangsterom porwać Freda, w chwili, gdy śledzi ich w taksówce.

Banks i Fred zostają sprowadzeni do nowej kryjówki gangsterów, do farmy. Miss Nora postanawia zemścić się w perfidny sposób na detektywie: hipnotyzuje go, poczem każe mu napisać własnoręcznie list do pani Banks, w którym zawiadamia ją, że został gangsterem, porwał jej męża i żąda za niego okupu.

Fred nawiązał tymczasem rozmowę ze swoim strażnikiem, murzynem Tomem, który umożliwił mu ucieczkę.

Fred przybył autem doktora Kroninga, do City hall, i kazał zameldować o swem przybyciu sędziemu. Tymczasem detektywi, którzy poszukiwali go za rzekome gangsterstwo, skuli go w kajdany, taksamo jak i małego Toma. Gdy Freda sprowadzono przed sędziego Greena, odłożył detektyw wyjaśnienie swej sytuacji na potem, a tymczasem prosił o natychmiastowe wysłanie silnych oddziałów policji do farmy, gdzie przebywa miss Nora.

Sędzia Green był święcie przekonany, że Fred jest gangsterem, a jednak dla pewności polecił wysłać silny oddział policji na farmę. Po przybyciu aut z policją na miejsce, nastąpił tam wybuch, skutkiem czego dziesiątki policjantów ponieśli śmierć i zostali ranni. W domu znaleziono tylko trupa Banksa i doktora Kroninga, który pod wpływem przeżyć nawpół oszalał.

Prokurator Irving zarządził konfrontację między Kroningiem a Fredem. Doktór Kroning oświadczył, że Fred jest tym gangsterem, który go w podstępny sposób zwabił do farmy, obrabował i zamknął w celi.

Na nic się nie zdały tłomaczenia małego Toma i Freda: sędzia Green nie dał wiary ich słowom i przesłał do więzienia w Sing-Sing. Tu, gdy Fred spotkał się oko w oko z Thompsonem, powiedział mu, że wszystko wie o nim.

Naczelnik więzienia Sing-Sing rozumiał, co mu grozi na wypadek wyjawienia przez Freda prawdy. Usiłował przedewszystkiem przebłagać go dobrocią, obiecywał mu pomoc w ucieczce, byleby przyrzekł, że nie wyjawi tajemnicy. Ale gdy Fred nie dał się przebłagać — rozpoczął pokryjomu dosypywać arszeniku do jego jedzenia.

W tymsamym czasie, gdy Fred walczył z naczelnikiem więzienia w Sing-Sing, napotkał doktór Graba przypadkowo w restauracji na miss Norę i jej kompanów, którzy przybyli do New-Castle, by po raz drugi porwać kochanka miss Nory. Doktór zorjentował się zawczasu i uciekł do innego miasteczka, skąd depeszował do swej żony, by przybyła do niego, wraz z dziećmi.

Pani Grabina zauważyła, że gangsterzy śledzą za nią. Pod pretekstem więc wycieczki za miasto wybrała się autem ze swemi córkami na „spacer". Za miastem dogoniły ją dwa motocykle, z których wysiedli czterej gansterzy, zatrzymali auto i kazali wszystkim wysiąść.

Doktorowa Smith (pani Grabina) postanowiła spocząłku udawać, że nie rozumie z kim ma do czynienia.

— Proszę państwa, panowie mylicie się chyba. Nie jesteśmy żadnymi przemytnikami alkoholu... Udajemy się poprostu na spacer, na majówkę...

— Wiemy, że pani nie jest przemytniczką alkoholu — odrzekł jeden z mężczyzn, ten z czarną bródką — pani jest mistress Mary Graba, małżonka chirurga chicagowskiego, Stanley Graby.

— Ależ, nie, proszę panów, widocznie zaszła tu jakaś pomyłka, jestem Henny Smith, a nie żadna Grabina...

Serce pani Grabiny waliło młotem. Przed jej oczyma zaczęło wirować, obawiała się, by lada chwila nie zemdleć.

— Pani Mary, nie będziemy teraz wdawać się w dłuższe dysputy i rozmowy — mówił dalej pan z czarną bródką — bardzo się spieszymy... szkoda czasu... proszę nam natychmiast odpowiedzieć, gdzie jest pani małżonek?

— Mój małżonek, a o co panom właściwie chodzi? — udawała, że nie rozumie słów tych panów. — Czy chodzi o tę operację ślepej kiszki...

— Tylko bez kpin, pani Grabino, bo jak pani chyba wiadomo, nie lubimy w takiej sytuacji żartów...

— A kim panowie właściwie są, że mam wiedzieć, czy panowie lubią żartować, czy też nie...

— Kim jesteśmy, dowie się pani przy innej okazji... — odpowiedział ten sam rozmówca — ale niech nam pani nareszcie powie; gdzie jest pani mąż? Jeśli pani nam natychmiast nie odpowie na nasze pytanie, rozstanie się pani z dziećmi.

Pani Mary zbladła, oczy jej pokryły się mgłą.

— Ale, właściwie, o co panom chodzi? Jaki interes panowie macie do mego męża?

— To nie pani sprawa. Proszę odpowiedzieć: gdzie jest pani mąż?

— Nie wiem... wyjechał wczoraj... powiedział, że do jakiegoś pacjenta...

— Niech pani lepiej rzeczy nazywa po imieniu. Pani mąż uciekł przed nami. Obawiał się naszej zemsty... Raz-dwa: proszę natychmiast powiedzieć, gdzie jest obecnie pan doktór.

Pani Grabina postanowiła nie ulec. Wszystko jej teraz jedno: była na środku szosy, otoczona przez czterech uzbrojonych mężczyzn. Zdala nie widać było ani furmanki ani auta. Ale w każdej chwili mogła zjawić się pomoc.

Powiedziała krótko i oschle:

— Mąż mój wyjechał do pacjentów. Dokąd nie wiem... Nie jestem żadna Mary Grabina, a Henny Smith... A nic więcej nie mam zamiaru powiedzieć...

Teraz podbiegł do niej blisko pan z czupryną, w strzyżonych, angielskich wąsikach i donośnym głosem zawołał:

— Pani Grabina, wysiadać! Tłomaczyć, się będzie pani potem! Jeśli w przeciągu pół minuty nie powie nam pani gdzie jest teraz jej mąż — zmusimy panią do tego w inny zgoła sposób...

— Nie jestem Grabina i nie wiem, gdzie mój mąż, doktór Irvin Smith, przebywa... — odrzekła pani Mary, oglądając się dookoła, czy znikąd nie nadjeżdża auto, które mogłoby jej przynieść pomoc.

— Ach, tak, pani oczekuje pomocy? No, proszę pożegnać się z dziećmi!

Dziewczęta rozpoczęły płakać. Również i służąca rozpłakała się. Szoferowi, który przyglądał się tej scenie, z oczu kapały łzy.

Gangsterzy wyładowali swą złość na służącej:



— No, a teraz poznaje mnie już pani?..

— Milczeć, bo zaraz otrzymasz kulę w łeb! — krzyczeli, grożąc jej.

Szeptem rozmawiali między sobą. Potem rozkazali szoferowi i służącej wysiąść z auta, wraz z dziećmi.

Teraz pani Grabina miała zamiar także wysiąść z auta. Ale dwaj gangsterzy wycelowali na nią lufy rewolwerów i krzyknęli:

— Siedzieć i nie ruszać się... W przeciwnym wypadku zginie pani na miejscu.

Ale pani Mary nie zważała na wielkie niebezpieczeństwo, jakie jej zagrażało. Usiłowała mimo wszystko wysiąść.

W tej samej chwili dwaj gangsterzy wskoczyli do auta i uderzeniem lufy rewolweru, zupełnie ogłuszyli panią Mary. Jeden z nich usiadł przy niej, drugi przy kierownicy i auto ruszyło z miejsca.

Dwaj pozostali dosiedli motocyklów i puścili się za autem w drogę.

Szofer, który cały czas stał i przyglądał się przestraszony tej scenie, teraz rozpoczął głośno krzyczeć, że gangsterzy zrabowali mu auto. Ale krzyk jego na nic się nie zdał, wkrótce zatrzymał się, przekonał się bowiem, że auta nie dogoni.

Ale krzyczał nadal bez przerwy, spodziewając się, że może skądś jednak nadejdzie pomoc. Również i zrozpaczona dziewczyna, jak i coreczki doktorostwa Grabów krzyczały rozpaczliwie, wołając o pomoc.

— Mamusię nam zrabowano — krzyczały dziewczęta — Mamusiu! Mamusiu!

Echo rozniosło wokoło krzyk dziecięcy, krzyk dwóch dorosłych osób — ale pomoc znikąd nie nadeszła.

Tymczasem gangsterzy, rzecz jasna, pędzili pełnym gazem, by znaleźć się jaknajdalej od miejsca, gdzie nastąpił napad i gdzie czworo ludzi tak rozpaczliwie wołało o pomoc.

Przy kierownicy auta siedziała miss Nora, zaś przy pani Mary - Mellon. Oba motocykle zajęli „Chińczyk" i Dillinger.

Szosa prowadziła poprzez las. Okolica była pustynna. Stan Indjana jest bardzo rzadko zamieszkały.

— Skierujemy auto wgłąb lasu — krzyknął Dillinger do miss Nory — sądzę, że teraz już powie nam, gdzie jest jej małżonek.

Miss Nora wyszukała miejsca, poprzez które można było wjechać wgłąb lasu. Tu skierowała auto. Sądzę, że teraz powie już nam, gdzie jest Al Eding.

W drodze mistress Mary nie odzyskała przytomności. Uderzenie rewolwerem w skroń ogłuszyło ją zupełnie. Gdy auto stanęło, zbliżyła się do niej miss Nora.

Z torebki wyjęła flaszeczkę z jakimś płynem, którą podsunęła jej pod nos. Pani Mary otworzyła oczy i patrzyła wokoło przestraszona.

— Mój Boże, co się ze mną stało? Gdzie teraz jestem?

— W ręku zupełnie pewnych ludzi... — odrzekła z ironicznym uśmiechem miss Nora.

— Gdzie są moje dzieci?

— Pani Mary, niech pani będzie zupełnie spokojna, dzieci pani spacerkiem wracają teraz do domu...

— Któż wy jesteście?

— Przedewszystkiem proszę wysiąść z auta.

Teraz pani Mary uprzytomniła sobie wszystko. Twarz jej wykrzywiła się okropnym grymasem. Oczy omal nie wyskoczyły z orbit...

Przypomniała sobie scenę w restauracji... ucieczkę Stana... Potem wizytę tych „pacjentów"... potem telefon męża... ucieczkę... pościg dwóch motocyklów... uderzenie w głowę...

— Czego chcecie odemnie... dajcie mi spokój!

Na twarzy miss Nory ukazał się ironiczny uśmiech. Naturalnym swym głosem rzekła:

— Tylko bez histerji, pani rywalko!..

— Kim pan jest — zapytała pani Mary, nie zdając sobie wciąż sprawy z kim ma do czynienia — zresztą proszę nie zawracać mi głowy. Gdzie są moje dzieci?

— Pani Mary, tylko spokojniej, czy pani sobie mnie naprawdę nie przypomina?

— Nie, widzę pana po raz pierwszy w życiu...

— O, nie, wcale nie po raz pierwszy w życiu... Mieliśmy przyjemność i możność spotykania się nieraz... Czy pamięta pani niejaką miss Norę?

Pani Grabina osłupiała. Wytrzeszczyła oczy tak, jakgdyby ujrzała po raz pierwszy w życiu przybysza z drugiego świata.

Wzrok pani Mary wyrażał teraz tak wielkie zdumienie, że czyniła wrażenie obłąkanej. Wryła wzrok w człowieka o krótko strzyżonych wąsikach i wielkich okularach i skamieniała zpowrotem opadła na siedzenie auta.

— No, mistres Graba, czy pani mnie wciąż jeszcze nie pamięta? — rozlał się po twarzy miss Nory triumfujący uśmiech.

Pozostali trzej gangsterzy uśmiechali się zadowoleni, przyglądając się scenie między temi niewiastami. Po ucieczce Freda zgodzili się na tę „wycieczkę", celem odzyskania kochanka miss Nory i towarzysza bandy, Al Edinga, oczywiście nie dla celów zarobkowych. Przedewszystkiem kierowała nimi chęć odwdzięczenia się miss Norze za jej wielkie usługi dla bandy. Miss Nora nie brała dla siebie większego łupu, jak ten, który wydzielała innym, pozatem była niezmiernie koleżeńska w stosunkach ze swymi podwładnymi.

Pozatem Dillinger i „Chińczyk" pragnęli nieco się rozerwać i przyjrzeć zbliska walce dwóch kobiet o mężczyznę.

Miss Nora zdjęła teraz z oczu okulary, zdjęła również kapelusz z głowy i znów zapytała:

— No, a teraz poznaje mnie już pani?.. Teraz pani chyba nie zechce dłużej przedemną ukrywać, gdzie skrył się jej mąż? Uprzedzam, że nie mam teraz najmniejszego zamiaru patyczkować się tu z panią... Jeśli pani natychmiast dobrowolnie nie powie mi prawdy, to z m u s z ę panią do tego...

**Dalszy ciąg jutro.**

## Lotnicy nasi wrócili z Mińska

Według wiadomości, pochodzących ze źródeł oficjalnych, lotnicy polscy Ponikowski i Abramski, którzy naskutek burzy lądowali w dniu 14 b. m. w Mińsku, odbywając raid południowo-wschodniej Polski, w dniu wczorajszym opuścili Mińsk i w godzinach wieczornych przybyli do Warszawy. Samolot zostanie wydany władzom polskim i będzie przetransportowany koleją.




# Bratobójcza masakra farmerów

### w walce o 14 drzew zabito 43 osoby

Przed dwoma miesiącami urząd dla spraw indyjskich w Manaos (Brazylja) zwrócił się do władz centralnych z prośbą, by w każdem osiedlu doliny Amazonki ustawiły posterunki policyjne. Do tej prośby dołączono dane statystyczne, z których wynikało, że w ciągu ostatnich 4 lat w tych okolicach zabito około 300 ludzi. Mordercami nie byli dzicy i nieokrzesani indjanie, lecz Hiszpanie, Portugalczycy, Amerykanie i koloniści innych narodowości.

Projektu urzędu indyjskiego jeszcze nie rozpatrzone, gdy uwagę władz centralnych zwróciło nowe morderstwo. W odległości kilkuset kilometrów na południe od miasta Santarem znajdje się farma Chico Tusceda. Tusceda, przed laty wielki kupiec gumy, został winny władzom skarbowym wielkie sumy za podatki. Ponieważ Tusceda nie uiszczał należności, władze wysłały do jego fermy kilku policjantów, by ściągnęli należność.

Przybyli policjanci byli niezmiernie zdziwieni, gdy spostrzegli, że ferma jest wyludniona. W pokojach mieszkalnych były wielkie nieporządki, a panujący tam brud wskazywał, że od dłuższego czasu dzikie zwierzęta obrały je sobie za legowisko.

Policjanci przypuszczali początkowo, że Tusceda wraz ze swą rodziną opuścił fermę. Podczas przeprowadzonej rewizji znaleziono notatki, które obaliły to przypuszczenie. Między innemi znajdował się wśród nich taki ustęp: „4 stycznia sprzedałem 24 garnce manioku Praracowi. W drodze powrotnej znalazłem zabitego Anillę. Safadowie wytrzebią nas". Poza temi notatkami znaleziono w piwnicy koście ludzkie.

Nazwisko Safady znajdowało się również na liście policjantów, którzy mieli wyegzekwować sumy należne skarbowi. Ferma Safady znajdowała się w odległości 100 kilometrów od fermy Tuscedy.

Policjanci wrócili do Santarem i zawiadomili władze o swych spostrzeżeniach. Natychmiast wysłano do dżungli, do fermy Safedy silny oddział policji. I ta ferma była wyludniona i w niej panowal nieporządek, który wskazywał, że jej mieszkańcy opuścili ją przed kilku miesiącami.

Nawpół cywilizowani indjanie, mieszkający wpobliżu ferm Safady i Tuscedy są bystrymi obserwatorami i wiedzą co się dzieje w osiedlach białych ludzi.

Do tych indjan zwrócili się policjanci i po długich przesłuchaniach otrzymali opis wypadków, jakie tu rozegrały się.

Chico Tusceda i Feliciano Safado rozpoczęli przed rokiem zaciętą walkę o 14 drzew breia, z których wyrabia się gumę do żucia. Na początku sporu Chico Tusceda zabił 14-letnią córkę swego sąsiada. Safado nie mógł znaleźć zwłok córeczki. Indjanie jednak wiedzieli co się z niemi stało. Tusceda rzucił je na pożarcie dzikim zwierzętom dżungli. Jeden z kacyków indyjskich znalazł bowiem w dżungli amulet dziewczynki, który stale nosiła na szyi.

Przez trzy tygodnie panował spokój. Pewnego dnia Safado odparował cios. Wdarł się do fermy Tuscedy wówczas, gdy ten z synami był w polu przy pracy, i zabił wszystkie kobiety znajdujące się na fermie, między innemi żonę kolonisty i jej dwie siostry.

W dwa dni później Tusceda wraz ze swymi synami i parobkami napadł na fermę sąsiada i zabił 8 mężczyzn.

Obecnie Safado był sam. Nie miał już nikogo do pomocy w tej krwawej walce. Zwrócił się więc do Indjan, prosząc ich, by napadli na fermę Tuscedy. Indjanie obawiali się Tuscedy jak ognia. Ten strach datował się od czasu gdy był on potężnym kupcem gumy i gdy zbierali dla niego gumę. Wówczas trzymał ich ostro i traktował jak swych niewolników.

Safado nie otrzymawszy pomocy od Indjan, sam ruszył do boju. Napadł nocą na fermę swego wroga i zaczął ją ostrzeliwać. Napadnięci zerwali się z łóżek i odpowiedzieli strzałami. Podczas tej gwałtownej strzelaniny zostali zabici wszyscy mieszkańcy fermy Tuscedy, a Safado zaś został ciężko ranny, mimo to mógł jeszcze opuścić fermę swych wrogów. Po dwóch tygodniach indjanie znaleźli jego zwłoki w dżungli.

Kłótnia kolonistów z dość błahego zresztą powodu kosztowała życie 43 ludzi.

# Katastrofalne burze z piorunami

W dniu wczorajszym nad Łodzią i okolicą przeszła gwałtowna burza z piorunami i gradobiciem. Burza wyrządziła dość znaczne straty.

W samej Łodzi od uderzeń piorunów wybuchło pięć pożarów, z czego dwa w zakładach przemysłowych. Szybka interwencja straży ogniowej zapobiegła większym stratom. Burza wywołała popłoch wśród dziatwy szkolnej na półkolonjach letnich w parku 3-go Maja, przyczem kilkanaścioro dzieci zemdlało. Pomocy udzieliło im pogotowie ratunkowe.

Gwałtowna ulewa spowodowała w kilkunastu punktach miasta zalanie suteryn. Zaalarmowane oddziały straży ogniowej wszczęły akcję wypompowania wody i urządzenia prowizorycznych przepustów. W okolicach Łodzi burza wyrządziła znaczne straty na polach i w drzewostanie.

Nad powiatem dolinianśkim przeszła wczoraj nad ranem gwałtowna burza, połączona z oberwaniem się chmury. Burza wyrządziła dotkliwe szkody w Rypuem, Osmołodzie, Perewińsku, a pozatem zalała też miejscowości Duby i Cieniawe.

Miejscowa rzeczka wystąpiła z brzegu i zniszczyła plony. Poziom wody podniósł się o przeszło 2 m. Zupełnie wylał potok Rudawa, zatapiając 100 morgów pola.

W zagłębiu naftowem w Rypnem woda zniszczyła 6 mostów, znosząc olbrzymie belki ze składowisk i z obrębów leśnych. Komunikacja jest w wielu miejscowościach przerwana.

W Rożniatowie woda zalała szereg domów. W Cieniawie rozszalały żywioł porwał jednego wieśniaka, drugiego zabił piorun. Według dotychczasowych obliczeń, szkody, wyrządzone przez powódź, są znaczne, jakkolwiek niepodobna jeszcze przeprowadzić całkowicie bilansu szkód.

3 OSOBY ZABITE OD PIORUNA

W czasie burzy, która przeszła nad wsią Jasienica w powiecie włodzimierskim, od uderzenia pioruna spłonęły zabudowania gospodarskie kilku wieśniaków. W jednym z domów zginęły od uderzenia pioruna 3 osoby. dwie inne zaś odniosły rany. Burza wznieciła kilka pożarów.

# Dardanele-kością niezgody

### Angija nie może się pogodzić z Sowietami

PARYŻ, (PAT). Agencja Havasa donosi z Montreux: Konferencja, poświęcona sprawie Dardaneli, podjęła wczoraj dalszą dyskusję nad drugą częścią projetku tureckiego, dotyczącego konwencji, regulującej przejazd przez cieśniny okrętów wojennych.

Na zebraniu zaznaczyła się znaczna różnica poglądów między delegacjami angielską i sowiecką. Komisarz Litwinow zażądał mianowicie, by przewidywane w projekcie ograniczenia dotyczyły jedynie okrętów państw nie czarnomorskich, co wywołało zastrzeżenia ze strony angielskiej.

Lord Stanhope stwierdził, iż delegacja angielska zmuszona jest zażądać nowych instrukcyj od swego rządu. Zastrzeżenia wobec tezy sowieckiej wysunął również delegat Japonji Sato.

Paul-Boncour w imieniu Francji postawił wniosek stosowania innych ograniczeń w stosunku do okrętów wojennych, niż do okrętów pomocniczych. Następnie rozważano sprawę ograniczenia do 14 tysięcy ton tonażu statków, należących do państw wojujących. W tej kwestji lord Stannope wyraził również zastrzeżenia w imieniu swego rządu.

# Reformy społeczne w Belgji

### zapowiedział premjer van Zeeland

BRUKSELA, (PAT). Premjer van Zeeland wygłosił wczoraj w Izbie expose programowe, w którem zapowiedział szeroki program reform społecznych, gospodarczych i polityczno - parlamentarnych.

Van Zeeland zapowiedział, że chce przeprowadzić ustawę o minimum płacy, o płatnych urlopach, o zwiększeniu zasiłków dla bezrobotnych z rodzinami i o 40-godzinnym tygodniu pracy, o emeryturach dla robotników na starość przy zakazie obej[illegible] w razie otrzymania emerytury.

Premjer podkreśla, że program rządu pociągnie za sobą ożywienie życia gospodarczego, tembardziej, że wykonaniu ustaw towarzyszyć będą zarządzenia, mające na celu dalsze uzdrowienie rynku. Premjer zapowiada reformę podatkową i kontrolę państwa nad konkurencją wielkich domów handlowych z drobnem kupiectwem, reformę spółek z ograniczoną odpowiedzialnością w kierunku zwiększenia odpowiedzialności karnej kierowników.

Te wszystkie reformy — mówi premjer — głęboko zmieniające nasz ustrój społeczno-gospodarczy, nie mogą być stosowane, o ile nasz ustrój polityczny nie będzie odpowiednio zmieniony. Trzeba przywrócić równowagę władz, wzmocnić władzę wykonawczą.

Rząd zaproponuje też zmniejszenie liczby deputowanych i senatorów przy zachowaniu zasady proporcjonalności wyborów.

O polityce zagranicznej premjer mówił krótko, że będzie ona prowadzona zgodnie z dotychczasową.

# Straszny wybuch w Łodzi

### sześcioro dzieci zostało ranionych

W dniu wczorajszym w domu przy ul. Zgierskiej 108 w Łodzi zaszedł nieszczęśliwy wypadek, w którego wyniku odniosło rany sześcioro dzieci.

16-letni Jan Bambrych znalazł rurkę żelazną i zaciekawiony znalezionym przedmiotem, którym najprawdopodobniej był zapal pocisku artyleryjskiego, rozpoczął badanie, uzbrojony w młot i dłuto. Operacjom tym przyglądało się kilkanaścioro dzieci.

W pewnej chwili nastąpił wybuch i odłamkami pocisku oraz siłą wybuchu zostało poranionych sześcioro dzieci, z czego troje ciężej.

Na miejsce wypadku zjechało Pogotowie Ratunkowe, które udzieliło pomocy poranionym dzieciom i władze policyjne, które wszczęły dochodzenie celem ustalenia przyczyn wybuchu.

# Fabryka samochodów w Warszawie

### Szczegóły koncesji f. „Lilpop, Rau i Loevenstein"

Dnia 23 czerwca r. b. p. minister Przemysłu i Handlu udzielił koncesji f. „Lilpop, Rau i Loewenstein Sp. Akc." w Warszawie, na prawo prowadzenia przemysłu wyrobu samochodów i podwozi samochodowych.

Koncesja przyznana uprawnia f. „Lilpop, Rau i Loewenstein" do wyrobu samochodów zasadniczo marek: Opel P. 4, Opel, „Olympia", autobusy Opel Blitz, Chevrolet, Buick i G. M. C. ciężarowe o nośności od 2¹/₂ do 6 ton.

Wyrób innych pojazdów mechanicznych może mieć miejsce jednak po uprzedniem uzyskaniu zgody Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Samochodowy oddział f. „Lilpop, Rau i Loewenstein" będzie prowadziła w Warszawie z tem, że nie prędzej jak po upływie 3 lat na żądanie Ministerstwa Przemysłu i Handlu zostanie przeniesiony do innej miejscowości, uznanej przez Ministerstwo.

F. „Lilpop, Rau i Loewenstein" jest zobowiązana do uruchomienia całkowitej produkcji w kraju samochodów i podwozi zasadniczo marki „Chevrolet", względnie samochodów na tej marce opartych przez:

1) początkowe stosowanie do niej materjałów i wyrobów pochodzenia zagranicznego,

2) stopniowe stosowanie do niej materjałów i wyrobów przemysłu krajowego,

3) równoczesne stopniowe uruchamianie we własnych zakładach wyrobu części i zespołów samochodowych.



# Pasażerowie na gapę

### uratowali płonący okręt

W tych dniach przed sądem dla spraw morskich stanął 44-letni kapitan statku „Jerzy V", Wealcox. Był on oskarżony przez towarzystwo okrętowe o to, że wskutek jego niedbalstwa statek doszczętnie spłonął.

W początkach stycznia bieżącego roku statek „Jerzy V" odbił od portu w Kapstadzie, mając na pokładzie 260 pasażerów i 40 ludzi załogi. W nocy z 2 na 3 stycznia oficer pełniący służbę na pokładzie usłyszał jakieś podejrzane szmery dobiegające z magazynów. W tej samej chwili na pokład wybiegły dwie zamorusane osoby i krzyknęły: „pali się".

W magazynach nastąpiło krótkie spięcie i od iskry zajął się ładunek drzewa meblowego. Ogień szerzył się z gwałtowną szybkością. Oficer natychmiast zaalarmował załogę i marynarze przystąpili do akcji ratunkowej. Okazało się, że urządzenia przeciwpożarowe były uszkodzone i zaniedbane.

Z wielkim trudem udało się pożar zlokalizować i czekać na pomoc. Wreszcie nadpłynął jakiś angielski statek, który zabrał na swój pokład zagrożonych pasażerów i załogę.

Po odwiezieniu ocalonych do Kapstadu, kapitan Wealcox został aresztowany.

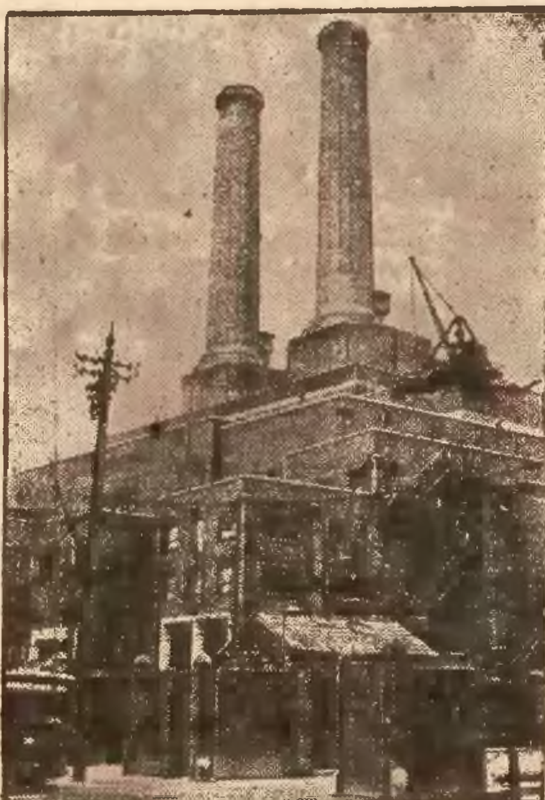
Na rozprawie sądowej okazało się, że temi tajemniczemi osobami, które dostrzegły pożar, byli pasażerowie na „gapę", którzy ukrywali się w magazynach. Byli to bezrobotni inżynierowie, którzy opuścili Kapstad, by na obczyźnie szukać pracy. Tragicznej nocy zostali wyrwani ze snu szerzącym się pożarem. Dwaj z nich ratowali się ucieczką i zawiadomili o wypadku oficera dyżurnego, trzeci został zaduszony w kłębach dymu i spłonął.

Rzeczoznawcy uznali, że statek poszedłby na dno wraz z wszystkimi znajdującymi się na nim ludźmi, gdyby pożar zauważono o kilka chwil później.

Kapitan został skazany na 2 miesiące więzienia.



Po raz pierwszy jako panujący obchodził król Edward VIII swoje urodziny. Na zdjęciu król udaje się wraz ze swymi trzema braćmi na tradycyjną paradę gwardji.



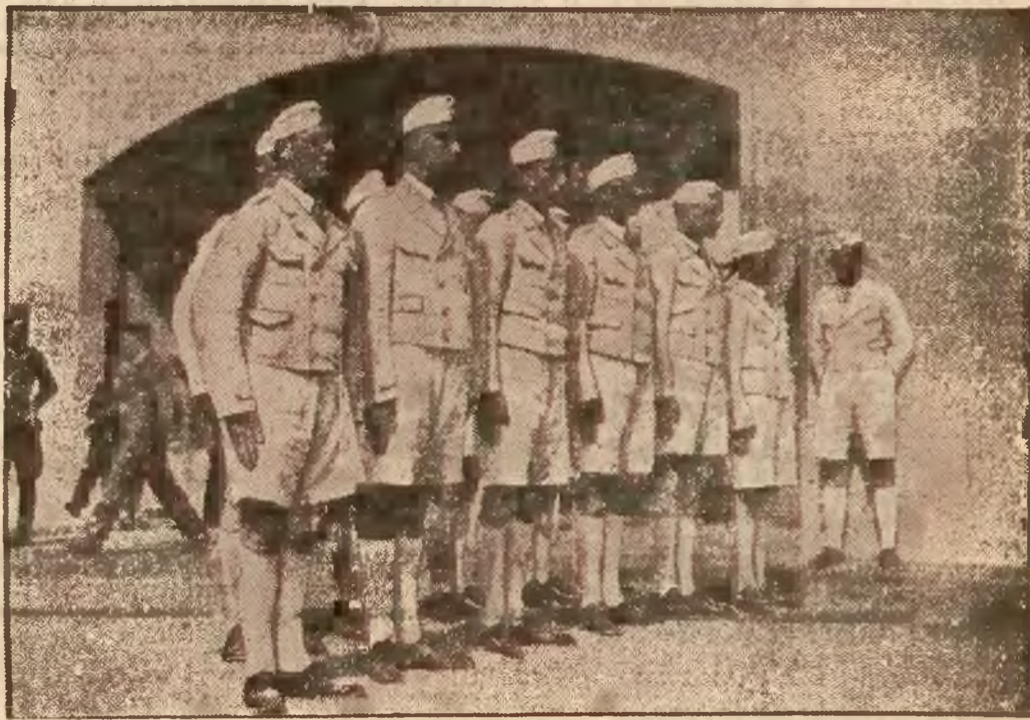
Kosztem przeszło 70 miljonów złotych wybudowano w południowo - wschodniej dzielnicy Londynu, największą dotychczas elektrownię świata. Specjalne statki zwozić będą dla tego olbrzyma węgiel.



Do portu chińskiego Hongkong zawinął amerykański krążownik „Ashville" przeznaczony do ochrony zagrożonych obywateli amerykańskich.



Twórca narodowej partji w Egipcie, Zaglul Pasza, spoczął w mauzoleum, które zbudował sobie jeszcze za życia. Przemarsz konduktu pogrzebowego przez ulice Kairu dał powód do wielkiego święta narodowego.



Napływ pierwszych sportsmenów wprowadził wielkie ożywienie w wiosce olimpijskiej. Wszędzie widzi się tłumaczy i przewodników w oryginalnych białych strojach, którzy chętnie stoją do dyspozycji zagranicznych gości.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

## Olimpijskie nadzieje Finlandji

Trener olimpijskich lekkoatletów fińskich, Walstc, w następujący sposób omawia olimpijskie nadzieje Finlandji:

Finlandja nie oczekuje sukcesów na dystansach od 100 do 400 mtr., gdyż w tej dziedzinie kraj ten nie posiada zawodników światowej klasy. Niewiele szans posiada również specjalista 800 mtr., Teileri, natomiast Finlandja liczy na zdobycie medali olimpijskich w biegach na 5 i 10 tys. mtr. oraz na 3.000 mtr. z przeszkodami. Dotąd niewiadomo kto będzie reprezentował Finlandję na tych dystansach, tem bardziej, że Finlandja posiada w tych specjalnościach liczną klasę czołową.

Poza tem Finlandja liczy na zdobycie pierwszego miejsca w oszczepie przez Jervinena. Kotkas w skoku wzwyż może uzyskać dwumetrowy wynik. Dalsze nadzieje Finlandji dotyczą Aki Jarvinena w dziesięcioboju i Virtanena w biegu maratońskim, oraz w dysku — Kotkasa, w kuli — Baerlunda, w młocie — Paerhola.

## Wyścig szosowy w Łodzi

*Łódź.* W nadchodzący poniedziałek odbędzie się wyścig szosowy na 150 klm. o puhar . Bieg rozegrany zostanie na trasie Łódź — Sieradz — Łódź. Poza olimpijską drużyną startują kolarze z całego kraju w liczbie ponad 100.

Nagrody bronić będzie Wastlewski z Warszawy.

## Zawody kolarskie na Dynasach

W środę wieczorem odbyły się na Dynasach zawody kolarskie.

W finale wyścigów sprinterów zwyciężył Popończyk (13 sek. na ostatnich 200 metrach) przed Einbrotem. W półfinałach Popończyk pokonał Szpalerskiego, a Einbrot Oleckiego.

W handicapie sztejerów na 2 km. wygrał Włodarczyk.

Wreszcie w wyścigu czwórek olimpijskich wygrała ekipa Michalak — Napierała — Popończyk — Starzyński w znakomitym czasie 4:48,8 sek.

### NASI KOLARZE OLIMPIJSCY STARTUJĄ W PONIEDZIAŁEK.

Nasza olimpijska drużyna kolarska w składzie: Napierała, Starzyński, M. Kapiak, Targoński i Michalak, startuje w nadchodzący poniedziałek w wyścigu na dystansie 150 km.. na trasie Łódź — Sieradz — Łódź

### DUŃSCY KOLARZE BĘDĄ STARTOWAĆ W POLSCE.

Duńska olimpijska drużyna kolarska przyjęła ostatecznie zaproszenie na start w Polsce.

Dn. 5 lipca Duńczycy startować będą w Łodzi, a 8 lipca w Warszawie.

Drużyna, która przyjedzie do Polski, jest reprezentacyjną czwórką Danji amatorską i reprezentuje bardzo wysoką klasę.

### MISTRZOSTWA CIĘŻKOATLETYCZNE POLSKI.

W dniach 28 i 29 b. m. odbędą się w Krakowie mistrzostwa Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów.

Udział w mistrzostwach zgłosiły okręgi: warszawski, krakowski, pomorski, wileński, śląski, łódzki, stanisławowski, poznański i lwowski, w ogólnej liczbie około 120 zawodników.

### SCHMELING W DRODZE POWROTNEJ.

Max Schmeling znajduje się już na pokładzie sterowca „Hindenburg" w drodze powrotnej do Niemiec.

Pogromca Louisa powitany będzie w swojej ojczyźnie niezwykle uroczyście. M. in. wręczony mu będzie dar honorowy w postaci złotej rękawicy bokserskiej.

## Czechosłowacki rekord w gimnastyce

*Praga.* Olbrzymie powodzenie gimnastyki w Czechosłowacji osiągnęło ostatnio wyniki rekordowe, gdyż istniejące organizacje osiągnęły liczbę półtora miljona członków, uprawiających gimnastykę.

Na pierwszem miejscu wśród tych organizacyj stoi Sokół, liczący obecnie 746 tys. członków, w tej liczbie 267 tys. mężczyzn, 117 tys. kobiet, 130 tys. chłopców, 133 tys. dziewcząt, a wreszcie 78 tys. dzieci Sokół czechosłowacki posiada 3,203 gniazda, dysponujące liczbą 2,100 sal gimnastycznych i 2,700 terenów otwartych. Roczny przyrost członków wynosi 14 tys.

Druga organizacja gimnastyczna w Czechosłowacji — Orzel, posiada obecnie 142 tys. członków. Inne organizacje zrzeszają pozostałą liczbę członków, wymienionych przez nas na wstępie.

**Czytajcie N. Sportowca!**

## Węgierski pływak w formie

*Budapeszt.* Znany pływak węgierski Csik uzyskał ostatnio na 100 mtr. stylem dowolnym dobry wynik 58,2 sek. Ten sam zawodnik przepłynął 200 mtr. st. dow. — 2:16,2.

## Piłkarze węgierscy w Łodzi

W dn. 2 lipca piąta obecnie w tabeli o mistrzostwo Węgier drużyna Kispesti rozegra w Łodzi mecz z ligowym ŁKS.

## Porażka Edera w New-Yorku

*New York.* Zawodowy mistrz bokserski Niemiec w wadze pół średniej, Gustaw Eder, stoczył w Ameryce czwartą skolei walkę, doznając pierwszej porażki na punkty w 10-rundowem spotkaniu z Johnny Clinton.

Czerwiec
26
Piątek
św. Jana i Pawła

# KRONIKA KRAKOWA

## Aresztowanie żony prez. Sądu Apel. w Krakowie

Prasa warszawska doniosła, że przed kilkoma dniami wyszła z mieszkania w Krakowie, przy ul. Józefa Sarego, żona prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie a siostra ś. p. ministra Bronisława Pierackiego, Wanda Parylewiczowa i dotąd nie powróciła.

Zaniepokojeni domownicy zawiadomili władze, które rozesłały telefonogramy do wszystkich posterunków policyjnych w całej Polsce.

P. Parylewiczowa, wychodząc z domu miała przy sobie 4 zł. Podobno skierowała się do Warszawy.

Jeden z dzienników krakowskich w związku z powyższą wiadomością doniósł, że p. Parylewiczowa już się odnalazła i że została umieszczona w jednym z sanatorjów. Tymczasem w dniu wczorajszym w godzinach rannych gruchnęła po Krakowie sensacyjna wiadomość, którą przyjmowano z wielkim niedowierzaniem.

Wiadomość okazała się w stu procentach prawdziwą. Oto w Tarnowie p. Wanda Parylewiczowa została z polecenia władz aresztowana. Wraz z nią aresztowano małżonków Fleischerów kupców z Tarnowa. Fleischera aresztowano w Tarnowie, zaś jego żonę w Krakowie.

Sprawa jest niesłychanie drażliwa, dlatego też ze względu na toczące się śledztwo, bliższych szczegółów podać nie możemy. Należy zwrócić uwagę, że jeszcze w sobotę otrzymaliśmy wiadomość, że prezes Sądu Apelacyjnego dr. Parylewicz otrzymał urlop.

W dzień później wiadomem już było, że dr. Parylewicz z urlopu tego na swe stanowisko już nie powróci.

Nowa niespodzianka mieściła się w następnej wiadomości, z której dowiedzieliśmy się, że dr. Parylewicz zgłosił na ręce pana Ministra sprawiedliwości prośbę o zwolnienie z zajmowanego stanowiska.

Ponieważ w sprawie dymisji prezesa Apelacji Krakowskiej ma być podobno wydany komunikat, nie możemy narazie ze względów cenzuralnych dodać do tych wiadomości własnych komentarzy. Ograniczymy się jedynie do podania notatki, za prasą poznańską następującej treści:

„Jak się dowiadujemy, prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie dr. Parylewicz, został w sobotę zawieszony w urzędowaniu. Bliższe szczegóły ze względu na toczące się śledztwo nie są ujawnione. P. dr. Parylewicza zastępuje wiceprok. Sądu Apelacyjnego, dr. Julian Potempa.

W dalszym ciągu dziennik poznański podaje wiadomość, którą ze względu na obawę skonfiskowania na terenie krakowskim nie przytaczamy.

## „Groteska kosmiczna"

Dziś w piątek dnia 26 b. m. o godz. 18.15 nada Rozgłośnia krakowska bardzo ciekawe słuchowisko eksperymentalne o charakterze awangardowym p. t. „Groteska kosmiczna", pióra dr. Artura Szinagla.

Autor stosuje poraz pierwszy w ogólnem ujęciu tematu technikę filmową, transponując wizualność filmu na akustyczność radja. Akcja nie toczy się w jednem miejscu, lecz przenosi się i to w sfery nawet bardzo odległe, bo z naszego ziemskiego globu na inną planetę. Niema przerw pomiędzy pojedynczemi scenami, jednem słowem dramat filmowy w radjo.

## Na krakowskim bruku...

Nieznani sprawcy włamali się za pomocą wejścia przez wentyl, do magazynu w Rzeźni Miejskiej skąd skradli 274 sztuk skór cielęcych, 19 wołowych solonych w stanie surowym, wart. 2.720 zł. na szkodę Izaaka Kalfusa, zam. w Bochni.

W nocy włamano się przez otwarte okno na 1 p. do mieszkania Izydora Bergera, przy ul. Zamkowej l. 1, skąd skradziono zegarek srebrny i spodnie, łącznej wartości 130 zł.

Policja krakowska aresztowała Kiebzaka Wincentego, lat 43, robotnika, zam. przy ulicy Hetmańskiej 4, za wyłudzenie kwoty 350 zł. od Anny Włoch, zam. przy ul. Tatarskiej 1, pod pozorem, że wyszuka jej stróżostwo.

## Gmina ma prawo pobierania opłaty za używanie kanałów

W dniu 24 b. m. Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrzył skargi właścicieli nieruchomości w Krakowie przeciw opłacie za używanie kanałów pobieranej przez Zarząd miejski w Krakowie na podstawie zarządzenia Minist. Spraw Wewn.

Najwyższy Trybunał Admin. oddalił skargi stojąc na stanowisku, iż zarządzenie Ministra Spraw Wewn. jest legalne i że Gmina ma prawo pobierania opłat kanałowych.

## Sensacyjny przewrót w okulistyce!

Prawdziwym trjumfem wiedzy medycznej stała się wykonana w Genewie operacja z zakresu okulistyki.

Do kliniki dr. Franceschetti zgłosił się młody człowiek niewidomy od paru lat.

Doktór Francescheti doszedł do wniosku, że z chwilą zamiany rogówki na normalnie działającą, pacjent odzyskałby napewno zwrok.

Doktór doszedł do wniosku, że dobre rezultaty dałoby przeszczepienie rogówki z trupa.

Rogówka przed kwadransem zmarłej, 19-letniej dziewczyny, została przeszczepiona pacjentowi.

Przezorny doktór zoperował naprzód jedno oko, a dopiero przekonawszy się o doskonałym rezultacie, zdecydował się na powtórną operację.

Za przykładem dr. Franceschetti poszli i inni lekarze.

Okazało się, że najlepsze wyniki daje przeszczepienie rogówki z oka męskiego do kobiecego.



## Dziewiąty dzień procesu o zajścia w Krakowie

Dziewiąty dzień rozprawy o zajścia krakowskie rozpoczął się spisaniem protokołu z oskarżonym Skomilem, który obraził w sprzeczce jednego z eskortujących go policjantów.

Również i wczorajszy dzień nie dał specjalnie dużo ciekawego materjału.

Na czwartkowej rozprawie zeznawało pięciu funkcjonarjuszy policyjnych.

Przedewszystkiem zeznawał Piotr Czyżewicz, który opisuje przebieg zajść. Ponieważ obrona zapatruje się sceptycznie co do obserwacji tego świadka — mec. dr. Schreiber prosi o przeprowadzenie dowodu z wizji lokalnej na placu Matejki.

Następny świadek Kruk obciąża silnie osk. Kowalskiego, który wywijając dwoma flaszkami wzywał tłum do atakowania policji.

Sw. Gryźniak w czasie szarży na ul. Florjańskiej został uderzony przez osk. Rybkę flaszką. Osk. Jan Jarosz — według zeznań św. Nakonecznego rzucał kamieniami na policja. oraz wznosił wrogie okrzyki.

Tym zeznaniom stanowczo zaprzecza osk. Jarosz.

Interesującemi były zeznania post. Kargula. Sw. Kargul należał do tego odziału, który oddawał strzały.

Rozkaz strzelania dał dowódca plutonu komisarz Berend z Bielska.

Swiadek ten opisuje dokładnie moment ataku tłumu na policję. Tłum rzucał kamieniami, jak i też ktoś z tłumu strzelał z rewolweru.

Sw. Kargul rozpoznał osk. Jarosza, który był w tłumie atakującym policją. Swiadek został uderzony kamieniami przed i po salwie.

Po zeznaniach tego świadka przewodniczący przerwał rozprawę do dnia dzisiejszego.

## Idea ubezpieczeniowa w Polsce
### została śmiertelnie skompromitowana

Na marginesie sprawy „Feniksa" czytamy w ostatnim numerze tygodnika „Reduta — Tydzień Polski":

„Skandal „Feniksa" jest skandalem międzynarodowym. Ale skandal „Feniksa" tj. polskiego oddziału, tego smutnej pamięci towarzystwa ubezpieczeń, ma swój specyficzny posmak.

W innych krajach przystąpiono do naprawy tej niesłychanej klęski idei ubezpieczeniowej ze zrozumiałym pośpiechem.

W Austrji pozostałe towarzystwa ubezpieczeń, pojmując, nie bez silnego nacisku ze strony rządu, znaczenie tej sprawy dla własnego bytu i rozwoju, objęły portfel Feniksa w ciągu 48 godzin.

W Polsce upłynęły już trzy miesiące, a mimo mianowania kuratora, sprawa nie porusza się naprzód.

W Polsce mamy od kilku lat państwowy urząd nadzoru nad prywatnemi zakładami ubezpieczeń, czego nie posiada żadne z innych państw zainteresowanych. Mimo to pan Minister Skarbu, w obecności dyrektora tegoż urzędu, który tak pięknie spełnił swoje zadanie, oświadczył deputacji poszkodowanych ubezpieczonych, że państwo nie myśli ponosić odpowiedzialność za powstałe szkody. Natomiast pensje p. dyrektora i jego współpracowników nadal będą obciążały budżet państwa.

Sprawy muszą być załatwione w najkrótszym czasie. Polisy „Feniksa" muszą być objęte w 100 procent przez inne polskie towarzystwa ubezpieczeń i reorganizacja urzędu nadzoru nad ubezpieczeniami musi zapewnić lepsze jego funkcjonowanie w przyszłości.

Dopóki to nie nastąpi, musimy stwierdzić, że idea ubezpieczeniowa w Polsce została śmiertelnie skompromitowana oraz najusilniej ostrzegać publiczność przed zawarciem jakiegokolwiek ubezpieczenia prywatnego.

Główną podstawą idei ubezpieczeniowej bowiem jest zaufanie. I to zaufanie zostało przez dotychczasowy przebieg sprawy „Feniksa" doszczętnie zachwiane.

## Kraków wobec „Święta Morza"

W związku z zbliżającem się „Swiętem Morza", które w roku bieżącym obchodzone będzie w sposób szczególniej uroczysty, p. prezydent miasta zwraca się do mieszkańców m. Krakowa z następującym apelem:

Nadchodzące uroczystości „Swięta Morza" mające na celu pogłębienie w szerokich masach społeczeństwa zrozumienia konieczności rozbudowy kraju jako państwa morskiego oraz pomnożenia środków wiodących do ugruntowania znaczenia Polski na morzu, winny znaleźć szczególniej gorący oddźwięk wśród obywateli Krakowa, odznaczających się zawsze głębokim patrjotyzmem, powszechnem uświadomieniem w zakresie potrzeb państwa i opartem na wiekowem doświadczeniu wyrobieniu społecznem.

Wobec powyższego wzywam najgoręcej wszystkich obywateli Krakowa do powszechnego udziału we wszystkich obchodach i uroczystościach tegorocznych „Swięta Morza", przypadających na dni 27, 28 i 29 bm. a wyszczególnionych w ogłoszonym plakatami programie. Wzywam ponadto do pospieszenia z ofiarami na cele Funduszu Obrony Morza, w przeświadczeniu, że każdy złożony na ten cel grosz przyczynia się do budowy silnych zrębów mocarstwowego znaczenia państwa.

Równocześnie apeluję do wszystkich pp. właścicieli realności oraz lokali handlowych i przemysłowych na obszarze całego miasta, aby w dniach 28 i 29 bm. zechcieli przyozdobić domy swe i wymienione lokale chorągwiami o barwach państwowych i miejskich, względnie flagami, które sprzedaje Komitet „Swięta Morza", na dochód F. O. M.

## Proces „Feniksa" z bankiem Holzera

Donosiliśmy o sprawie sądowej jaka wynikła pomiędzy Domem Bankowym A. Holzera w Krakowie a „Feniksem". Pokrótce przypominamy, że kwestja sporna jest suma 1.200.000 zł., za którą „Feniks" subskrybował pożyczkę inwestycyjną u Holzera.

Wczoraj odbyła się w tej sprawie w sądzie krakowskim rozprawa, którą odroczono.

## Krwawa bójka na ul. Smoleńsk

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych miała miejsce w Krakowie przy ul. Smoleńsk krwawa bójka, która zakończyła się fatalnie.

Oto w czasie bójki 31-letni robotnik Stanisław Żelazny, zamieszkały w Prądniku Białym, został przez 36-letniego złodzieja kasowego Józefa Kubińskiego zam. w Bronowicach Wielkich, oraz 39 letniego stolarza Albina Dragosza, zam. w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej 37 uderzony tępem narzędziem w głowę.

Kubiński jak i Dragosz zostali przez policję aresztowani.

Jak stwierdzono, Zelazny doznał ciężkiego uszkodzenia ciała.

Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ofiarę bójki do szpitala św. Łazarza.

## Wyjaśnienie.

Przed kilkoma dniami pisaliśmy o tragicznym wypadku utonięcia 20-letniego Władysława Przędzika, absolwenta gimnazjalnego. Otóż dowiadujemy się, że śp. Przędzik był wzorowym uczniem i zdał dobrze maturę. Smierć jego wywołała ogólne wrażenie, jako że śp. Przędzik cieszył się ogólną sympatją.

## Ze sportu

**Nadwiślan-Grzegórzecki 3:0**

Wczoraj rozegrano mecz o mistrzostwo klasy A pomiędzy powyższemi drużynami, który zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Nadwiślanu. Gra mało interesująca przy lekkiej przewadze Nadwiślanu, dla którego bramki uzyskali: Kopeć 2 i Bartyzel z karnego. Sędziował p. Weinreb.

**Waterpolo**

W meczu o mistrzostwo klasy A, Makkabi II. pokonała Cracovię w stosunku 5:0. Bramki dla zwycięsców uzyskali: Ritterman 3, Landau i Fleischer.

## „Mikołaj Kopernik" na Wawelu

Kilka tygodni temu odbyła grupa studentów U. J. pod kierunkiem dr. Jana Reguły wyprawę artystyczną do paru miast zagranicznych, gdzie z wielkim powodzeniem wystawiła wizję sceniczną L. H. Morstina p.t. „Mikołaj Kopernik". Obecnie z okazji „Dni Krakowa" wznowiono to wspaniałe widowisko na dziedzińcu wawelskim, gdzie jeszcze raz ujrzeliśmy w całej okazałości poetyczne dzieło Morstina w ramach najbardziej chyba malowniczych i dostrojonych do charakteru sztuki. Początkowo wystawiano „Mikołaja Kopernika" na dziedzińcu Bibljoteki Jagiellońskiej u stóp pomnika Kopernika. Dziedziniec wawelski dodał całości monumentalniejszego rozmachu.

Sztukę reżyserował dr. Pobóg-Kielanowski, który wykonał sam główną rolę.

Przedstawienie obejmowało także „Otrzęsiny", oparte na prastarych obrzędach studenckich.

*Zs.*

# Tajemnicze samobójstwo urzędniczki

## Towarzystwa Ubezpieczeń „Generali"

W domu Nr. 45 przy ul. Tamka w Warszawie wynajęła eleganckie, pięknie umeblowane mieszkanie Ada Borgerowa, lat 34, sekretarka naczelnego dyrektora w Towarzystwie Ubezpieczeń „Assicurazioni Generali Trieste".

Borgerowa od szeregu lat była rozwiedziona i mieszkała zupełnie sama. Jako urzędniczka odznaczała się niezwykłą sumiennością, tak, że, gdy w dniu wczorajszym nie zjawiła się w biurze, wywołało to zaniepokojenie, wobec czego wysłano po nią woźnego.

Gdy na stukanie i dobijanie się do drzwi mieszkania Borgerównej nikt nie odpowiadał, a zewnątrz dobywał się silny zapach gazu, drzwi wyważono i w kuchni zastano Borgerową, nie dającą żadnych oznak życia.

Wezwano Pogotowie. Wszelki ratunek jednak okazał się spóźnionym, a lekarz stwierdził zgon.

Borgerowa pozostawiła trzy listy — jeden do znajomego lekarza, drugi do obywatela ziemskiego na prowincji, a trzeci do rodziny oraz do dyrektora Tow. Ubezp. „Generali".

W sprawie tajemniczego samobójstwa wszczęła prowadzi dochodzenia policja.





## Kamienicznik postrzelił lokatora

Właściciel domu w osadzie Zygmuntówka pod Warszawą Władysław Adamczyk, przyszedł do swego lokatora, Bronisława Uśpińskiego i zażądał wypłacenia zaległego komornego.

Gdy Uśpiński tłumacząc się brakiem pieniędzy, odmówił żądaniu, Adamczyk dobył rewolwer i postrzelił swego lokatora w pierś. Właściciela domu zbrodniarza — aresztowano.

## Cielę-potworek o 8 nogach i 3 ogonach

W zagrodzie niejakiego Hipolita Sankowskiego, we wsi Małe Sioło, ocieliła się krowa. Okazało się, że cielę posiada 8 normalnie rozwiniętych nóg, 3 ogony i dwie odbytnice, łączące się z sobą na głębokości 10 cm. Cielak żyje i jest zdrów. Pozatem weterynarz stwierdził, że noworodek nie posiada oczu normalnie ustawionych, lecz, że oczy są ustawione en face głowy.

Cielęciem tym zainteresowały się koła naukowe.



**Z Teatru im. J. Słowackiego**

„Krakowiacy i górale".

### KINA

**Adria:** „W cieniu gilotyny".
**Apollo:** „Noc weselna".
**Atlantic:** „Hrabia Monte Christo",
**Bagatela;** „Zaczęło się od pocałunku" i rewja „Grunt to humor".
**Dom Żołnierza:** „Władczyni Libanu".
**Promień** „Czarne róże".
**Stella:** „Cham".
**Swit** „Miłość na dworze wiedeńskim
**Sztuka:** „Cyrk Barnuma"
**Uciecha** „Promenada miłości".
**Wanda:** „Zona dwóch mężów" oraz „Nocne motyle".
**Zorza;** „Sequoia" oraz Flip i Flap.

## Radjo krakowskie

Kraków. G, 7.30 Program na dzień bieżący, 7.34 Parę informacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 12.55 Audycja dla dzieci wiejskich, 14.30 Muzyka z płyt, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 16.00 Płyty, 18.00 Skrzynka ogólna, 18.10 Wiadom. z dnia, 18.15 Groteska kosmiczna, 18.40 Koncert reklamowy, 22,40 Muzyka operetkowa z płyt.

**Nocny dyżur aptek**

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

## Strajki francuskie a radjo

Wielki strajk francuski przyczynił się do zdobycia przez radjo ogromnego znaczenia, gdyż wobec nieukazywania się dzienników, stało się ono jedynem źródłem komunikowania społeczeństwu informacyj i zamierzeń rządowych. To też premjer oraz jego współpracownicy zwracali się często do społeczeństwa za pośrednictwem mikrofonu.

Sprzedawcy radjosprzętu — stwierdzają ogromny wzrost popytu na odbiorniki radjowe, które w okresie strajku nabrały zupełnie specjalnego znaczenia.

78

# TRAGEDJA BARBARY UBRYK

## Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

Pobożne siostry widziały, że dalsze ociąganie się nic im nie pomoże.

Zaprowadziły komisję sądową do drzwi żelaznych, prowadzących do lochu, w którym była uwięziona Barbara i otworzyły je. Okropny zaduch odurzył sędziów, tak że cofnęli się. Gdy nieco powietrza wdarło się do więzienia weszli. Wstrząsający widok przedstawił się wchodzącym.

W ciemnym lochu, w kąciku na zgniłej słomie siedziało jakieś skulone stworzenie, zupełnie nagie.

Obok cuchnącego barłogu na śliskiej ziemi stały dwie miseczki, że zgniłemi resztkami żywności.

Barbara Ubryk, tak piękna niegdyś i urocza narzeczona Kazimierza, wyciągnęła do wchodzących mężczyzn swe kościste ramiona i przeraźliwym głosem zdradzającym zupełne obłąkanie skamlała o żywność.

Nieszczęśliwa Barbara przedstawiała żywy szkielet chodzącego trupa.

Komisja sądowa nie mogła się powstrzymać od okrzyków oburzenia i łez współczucia.

Mniszki stały z opuszczonemi głowami jakby zamarły bez ruchu.

Sędzia śledczy polecił natychmiast zawezwać biskupa Gałeckiego i podać tymczasem biednej Barbarze odzienie.

Barbara przykucnęła w ciemnym kąciku piwnicy i patrzyła bezmyślnie przed siebie.

Niebawem przybył biskup Gałecki, który został poprostu wstrząśnięty na widok w jakim stanie znajdowała się Barbara.

Biskup zawołał wszystkie mniszki z klasztoru Karmelitanek, a gniew jego nie miał granic.

— Biada wam! — krzyczał groźnie biskup. — To taka wasza miłość do bliźnego?

— I w ten sposób myślicie sobie zasłużyć na niebo? — Furje jesteście nikczemne, a nie pobożne niewiasty!

Siostry Teresa i Zuzanna mamrotały jakieś usprawiedliwienia lecz biskup krzyknął gniewnie: — Milczeć nikczemne łotrzyce, idźcie mi precz z oczu! — Precz!

Mateusz przysunął się do biskupa i chciał usprawiedliwić mniszki, tem, iż zwierzchność duchowna wiedziała o tej zbrodni.

— Wy też jesteście uczestnikiem tej zbrodni! — rzekł biskup do Mateusza. — Zdejmcie z siebie suknię świętą, którą plamicie. — Jesteście zakałą kościoła i niegodziwcem!

Przełożona klasztoru wraz z siostrą Teresą zostały uwięzione.

Gdy wyprowadzone ze strasznego więzienia biedną, słabą Barbarę, przedstawiającą obraz rozpaczy, pytała bezustannie, czy nie zamknął jej już w grobie, a na zapytanie dlaczego zamknięto ją odpowiedziała: — Złamałam ślub!

— Ale te — rzekła Barbara wskazując na mniszki — są większymi odemnie grzesznicami.

Gdy Barbara przechodziła obok Mateusza zawołała dziko: — Bestjo! — Tyś winien memu nieszczęściu!

Nieszczęśliwą Barbarę umieszczono w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, na oddziele umysłowo-chorych, gdyż mówiła od rzeczy i była bardzo osłabiona.

Wiadomość o okropnym odkryciu w klasztorze karmelitanek rozeszła się błyskawicznie po całym Krakowie.

Wzburzony tłum wyległ na ulicę i głośno okazywał swój gniew.

Tłum otoczył klasztor jezuitów Sancta-Stella. Z zemsty zburzono po części mur klasztorny i powybijano szyby, a zbrodniczego Wincentego ciężko zraniono.

Dopiero w nocy, na interwencję ówczesnego burmistrza krakowskiego, który oświadczył, że przeprowadzi śledztwo i ukaże winnych, których już zaprowadzono do więzienia, wzburzony tłum uspokoił się.

Życiu mieszkańców klasztoru karmelitanek zagrażało niebezpieczeństwo.

Wybuchy gniewu tłumu na mnichów i mniszki powtarzały się następnych dni, a na ulicy nie mógł się pokazać żaden zakonnik, lub zakonnica.

Można sobie wyobrazić wściekły gniew mnichów, przeciwko autorowi owego tajemniczego listu, który odkrył ich tajemnicę.

*Dalszy ciąg nastąpi.*

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2